Rok I WARSZAWA Nr 5

PSZCZELARZ POLSKI

SAD I PASIEKA

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

ORGAN POLSKICH PSZCZELARZY I MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA, ORAZ ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH W KRAKOWIE

Redaktor Naczelny **STANISŁAW BRZÓSKO**

ADRES REDAKCJI: ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

ADMINISTRACJI: SPÓŁKA ZAWODOWYCH PSZCZELARZY
PLAC ŻELAZNEJ BRAMY II HALA MIROWSKA Nr. 9

WARUNKI PRENUMERATY:		CENA OGŁOSZEŃ:	
Rocznie	Zł. 10.—	Cała strona	Zł. 160.—
Półrocznie	„ 5.—	Pół strony	„ 90.—
Kwartalnie	„ 2.50	Jedna czwarta strony	„ 50.—
		Jedna ósma strony	„ 30.—

Dla Członków Towarzystw Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 20 egz. P. P. cena 8 zł. rocznie.

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1

Konto P. K. O. Nr. 216-25

Warszawa Maj 1930 r. Rok I Nr. 5

PSZCZELARZ POLSKI

SAD I PASIEKA

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: Łomianki pod Warszawą

„ ADMINISTRACJI: Spółka Zawodowych Pszczelarzy — Plac Żelaznej Bramy II Hala Mirowska Nr. 9. Telefon 62-38.

Konto P. K. O. Nr. 21.625

Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12.

POD ROZWAGĘ

W referacie wygłoszonym na Zjeździe Pszczelarzy w Krakowie porusza p. Maurer sprawę „Unifikacji Organizacji Pszczelniczych" przyczem omawia trzy tezy na których Organizacja oprzeć się zamierza.

Z tez tych wynika podział na pasieki przemysłowe i amatorskie, na pierwszych Organizacja pragnie się oprzeć, na drugie nie zwracać uwagi.

Już to założenie jest z gruntu fałszywe, ponieważ pasiek przemysłowych w właściwem tego słowa znaczeniu w kraju niema zupełnie, są tylko amatorskie, a już to obojętne czy z więcej lub mniej pni się składają, czy też większe lub mniejsze plony uzyskują, chyba że chodzi tu o pasieki dyletanckie ale to już inna sprawa.

Zapoczątkowanie pasiek przemysłowych wyszło od P. Webera i od jakiegoś czasu rzeczywiście zakłada taką pasiekę w Jaremczu, czas jednak pokaże czy będzie to pasieka przemysłowa, amatorska czy klimatyczna. Oparcia na niej organizacja w tej chwili znaleźć nie może, owszem ta pasieka wymagać będzie oparcia o organizację.

Nie o Organizację jednak chodzi, chodzi o treść tych tez z której się okazuje, jak słabo inicjatorzy są zorjentowani o stanie pszczelnictwa, albo rzeczywiście zdanie P. Maurera ma uzasadnioną rację gdy twierdzi że układ tych tez poparty gołosłownymi frazesami służyć miał dla Ministerstwa Rolnictwa celem przeprowadzenia przez Organizację swych postulatów.

W tezach tych postanawia się organizować pasieki produkujące: a) miód i wosk, b) roje, c) zajmujące się hodowlą matek.

Organizowanie pasiek produkujących miód i wosk jest zrozumiałe, każda pasieka artykuły te produkuje i handlować nimi może.

Podaję jednak pod rozwagę punkt b) i c).

Że mówi się o hodowli matek, o gospodarstwie rojowem, wiem, wiem również że są usiłowania w tym kierunku ale i to wiem, że jak dotąd rezultat tych prac jest tak nikły i słaby że poważnie tych spraw brać nie można.

To jedno, a drugie że niejednokrotnie usiłowania takie mijają się z celem albo krótko mówiąc są bezcelowe.

Zapytuję pszczelarzy gdzie, kto i kiedy stwierdził że pszczoły nasze uległy degeneracji i że zachodzi potrzeba zmiany rasy albo jej poprawy?

Ja twierdzę wręcz coś przeciwnego, twierdzę że nasza pszczoła jest tak dobrą, że lepszą być już nie może, powiem więcej, że dla dzisiejszego sposobu gospodarki jest za dobra, dowodem tego jest ograniczanie jej w czerwieniu najrozmaitszymi sposobami, dowodem zdanie które znajduję w jednem z najpoważniejszych dzieł a mianowicie: „na czas pożytku należy matkę z najsilniejszego pnia usunąć, w średnim ograniczyć w czerwieniu a w najsłabszym pozostawić".

W jakimże więc celu zaprowadzać stacje hodowli matek, czy na to, by w razie silnej płodności z ula ją usunąć? Stację taką projektowano na Helu, okazuje się jednak, że sprawa hodowli matek już sama w sobie nie jest tak łatwą do przeprowadzenia.

Czy jednak odwrotnie zastosowane wyżej przytoczone zdanie nie dałoby lepszych wyników aniżeli sztuczna hodowla matek?

Usuńmy na czas pożytku matkę z ula najsłabszego, ograniczmy w czerwieniu matkę ula średniego a z najsilniejszego dodajmy najsłabszemu, sprawa będzie załatwiona. Ten sposób doboru matek uważam za lepszy od matki na stacji wyprodukowanej o której ani produkujący ani kupujący nic nie wie i powiedzieć nie może.

Jeżeli chodzi o roje, to są one tą piętą Achillesową, o którą się cała gospodarka pasieczna rozbija. Zdania o rójce są tak podzielone a sama gospodarka stoi na tak niskim poziomie i niepewnych wskazaniach, że właściwie roje w pasiece są tylko tolerowane.

Postępowa gospodarka zaleca tworzyć roje wczesne i w dobrym roku, nie wskazuje tylko jak ten dobry rok przepowiedzieć, prognoza zaś stuletniego kalendarza zawodzi, nic więc dziwnego że pomyślność gospodarki zależy od przypadku czego do racjonalnej gospodarki zaliczyć nie można.

Gospodarkę taką da się porównać do garści plew rzuconej w glebę z której to lub owo zabłąkane ziarnko skiełkuje.

Zgubne skutki takiej gospodarki odbijają się i na pniu macierzystym, który osłabimy w czasie najmniej do tego odpowiednim, niejednokrotnie pada ofiarą a pasieka zamiast zwiększyć się ulega zmniejszeniu.

Poruszyłem jak dotąd trzy zasadnicze kwestje, od których rozwiązania zależy racjonalność gospodarki pszczelej, jest to kwestja odpowiedniego ula, gospodarki rojowej, i ogólnego kierunku gospodarki. Sprawa hodowli matek jest prawie bez znaczenia, natomiast jest inna która wymaga jaknajszybszego załatwienia, jest to sprawa miodu na Podolu i Wołyniu, który to miód został w ostatnich czasach zdyskredytowany, uważa go się za najgorszy gatunek; tak postawiona kwestja jest dla pszczelnictwa poprostu samobójstwem. I tu, rzecz się ma wprost przeciwnie, nie najgorszym ale najlepszym jest miód podolski, miód górski także jest dobrym ale nie najlepszym, znajduje amatorów i dla swej szczuplejszej ilości, uzyskuje cenę wyższą, miodu jednak podolskiego nie zastąpi który bezwarunkowo do wszystkich celów jest zupełnie odpowiednim.

Sposób rozwiązania powyższych zagadnień odkładam do następnego rozdziału.

Leon Błoński.

D. c. n.

Przypisek Redakcji. Poglądu autora co do hodowli matek nie podzielamy. Zapotrzebowanie na mat-

ki krajowe jest bardzo znaczne, co mieliśmy sposobność stwierdzić w czasie gdy była prowadzona hodowla matek na stacji N. Z. O. P. w Łomiankach. Że pszczoły stawały się lepsze po dodaniu matek z tej stacji stwierdziło wielu pszczelarzy b. doświadczonych. Ostatnio p. Tarkowski, właściciel dużej pasieki w Łomżyńskiem w rozmowie ze mną ubolewał że hodowla matek została zlikwidowana, gdyż po otrzymaniu bardzo dodatnich rezultatów po sprowadzeniu kilku matek do swej pasieki z Łomianek w 1928 r. zamierzał sprowadzić kilkadziesiąt matek dla zmienienia w całej pasiece. W Stanach Zjednoczonych Pół. Am. tak rozwija się hodowla matek iż wielu hodowców produkuje je powyżej 20.000 rocznie. Według statystyki urzędowej bywa tam przesyłane rocznie z południa na północ około 500.000 matek. *B.*

Z dziedziny ustaw pszczelarskich

Od 10 lat ubiegają się polscy pszczelarze i organizacje pszczelarskie (Nacz. Związek Org. Pszczel.) o ustawę dotyczącą ochrony pszczelarstwa polskiego. Inne kraje już od dawna posiadają bądź to specjalne ustawy i zarządzenia policyjne (jak Danja) w tej sprawie, bądź to zwalczanie chorób pszczelich i ochrona pszczelarstwa jest w ogólnych zbiorach ustawowych (§ 90 des feld- und Forstgesetzes vom 21. I. 1926 — Gesetzessammlung, S. 83) zawarta. (Niemcy — Prusy i Włochy).

Ze względu na to, że wpłynął projekt ustawy pszczelarskiej do Sejmu naszego, nie od rzeczy będzie zaznajomić Szan. Czytelników „Pszczel. Polskiego" z treścią ustaw pszczelarskich innych państw. Poniżej podaję w tłumaczeniu duńską ustawę o walce z gnilcem. Ostatnie wynurzenia w prasie pszczelarskiej wykazały, że nie tylko wielka część pasiek w Polsce jest tą groźną chorobą dotknięta, lecz obawiać się należy, że niczem niekrępowany handel miodem i woskiem w kraju może katastrofalne wywołać skutki. Uważam, że duńska ustawa mogłaby zostać w całej rozciągłości, a nawet w dosłownem brzmieniu przez nasze Ministerstwo Rolnictwa przyjęta. A ustawa, któraby unormowała walkę z zarazami pszczół jest koniecznie potrzebna.

W dalszych numerach postaram się, Szan. Czytelnikom podać tekst ustaw innych państw, które należycie rozumieją potrzebę prawnego uregulowania tak ważnej gałęzi produkcji krajowej.

L. Kozikowski, Brodnica.

DUŃSKA USTAWA

o walce z gnilcem pszczelim wraz z rozporządzeniem o miodzie

Christiansborg, dnia 21 stycznia 1925

My, Chrystjan X z łaski Bożej Król Danji i Islandji, Wenedów i Gotów, Książę Szlezwigu, Holsztynu, Stormarnji, Dithmarchji, Lunenburgu i Oldenburgu obwieszczamy:

Parlament uchwalił, a My za Naszą zgodą zatwierdzamy następującą ustawę:

§ 1.

Od 1 kwietnia 1925 począwszy daje się mocą ustawy skarbowej Ministrowi Rolnictwa celem zwalczania zgnilca pszczelego w całym kraju 20.000 koron do dyspozycji.

§ 2.

Jeżeli w pewnem Starostwie (urzędowym obwodzie) ustalony zostanie zgnilec pszczeli, a miejscowe towarzystwo pszczelarzy, które conajmniej jedną szóstą pszczelarzy w danym obwodzie jako członków liczy (podług ostatniego spisu ludno-

ści) z conajmniej $^1/_3$ liczbą pni (także w/g ostatniego spisu) doniesie Naczelnemu Związkowi pszczelarzy, zatwierdzonemu przez Ministra Rolnictwa, że życzy sobie, aby choroba podług przepisów niniejszej ustawy została zwalczana, wtedy Naczelny Związek Organizacyj pszczelarzy powinien o tem zawiadomić Ministra Rolnictwa. Doniesienie musi zawierać dokładne oświadczenie, że wszelkie dane dotyczące ilości członków i pni odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy. W powołaniu się na taki wniosek dany obwód może być uznany za zarażony zgnilcem pszczelim. W podobny sposób nastąpi zniesienie obwieszczenia dotyczącego zgnilca w danym obwodzie.

§ 3.

Jeżeli pewien obwód w myśl § 2 uznany będzie za zarażony, wtenczas należy przestrzegać następującej zasady:

a) Zgłoszenie lub niezgłoszenie o zarażeniu lub też domniemanie o zarażeniu zgnilcem zależne jest od woli właściciela każdego pnia.

b) Na zlecenie Naczelnego Związku właściciel pasieki otrzyma wskazówki w sprawie zwalczania choroby zgnilca, a odpowiednio do pory roku i innych warunków nastąpi zwiedzenie pasieki przez rzeczoznawcę, który zbada sprawę na miejscu i zastosuje środki zaradcze w stosunku do pszczół i uli. Właściciel nie ponosi żadnych kosztów.

c) Rzeczoznawcy wysłani przez Naczelny Związek mają prawo nieograniczonego niczem dostępu do pasiek celem zbadania pni i uli. W razie sprzeciwu ze strony właściciela pasieki rzeczoznawca ma prawo zażądać interwencji władzy bezpieczeństwa (policji).

d) W razie ustalenia istnienia zgnilca, rzeczoznawca obowiązany jest sporządzić protokół z krótkiem podaniem stanu choroby, oraz zastosowanych środków zaradczych zmierzających do zwalczania i ograniczenia choroby. Po przeczytaniu protokółu właścicielowi, obowiązuje się ten przez własnoręczny podpis do zastosowania się do udzielonych mu wskazówek i zarządzeń. W razie odmowy podpisania protokółu, rzeczoznawca zwraca się w miastach do naczelnika policji, a w wioskach do wójta, którzy niezwłocznie mają obowiązek zawezwać właściciela pasieki do wypełnienia swego obowiązku. W razie niezastosowania się właściciela pasieki do udzielonych przez rzeczoznawcę ewnt. władzę policyjną (wójta) poleceń względnie wskazówek w ciągu najpóźniej 6 dni, ma dana władza prawo zniszczenia natychmiastowego zarażonych pszczół i uli, bez prawa żądania odszkodowania ze strony właściciela.

e) Rzeczoznawca może zniszczyć pnie znajdujące się w budynkach, dziuplach i t. p. miejscach, o ile w danej okolicy istnieje choroba zgnilca. Za wyrządzone szkody przy danych budynkach, drzewach i t. p. właścicielowi przysługuje prawo żądania odszkodowania określonego pod literą h.

f) Z wyjątkiem podanych pod d) oraz e) wypadkach zniszczenie pszczół i uli może tylko wtedy nastąpić, jeśli wyleczenie pszczół na podstawie zbadanego stanu wydaje się być wykluczone, albo usunięcie materjału zaraźnego w inny sposób nie jest możliwe lub związane z wielkiemi trudnościami. W żadnym z tych wypadków nie przysługuje właścicielowi prawo do odszkodowania.

g) Właściciel może rzeczoznawcy pomagać w czynnościach bez pobierania wynagrodzenia, w przeciwnym razie zadowoli się, by rzeczoznawca na koszt jego odnośne zabiegi dał wykonać.

h) Za powstałe przez zarządzenia rzeczoznawcy niepotrzebne straty ma właściciel prawo do odszkodowania. Co się tyczy samej sprawy wyrządzenia szkody oraz wysokości odszkodowania tej rozstrzyga, o ile poprzednio nie doszło do obopólnej zgody, sąd polubowny, składający się z dwóch osób, z których jedną wyznacza właściciel, drugą — rzeczoznawca. W razie potrzeby członkowie sądu polubownego powołują trzecią osobę pośrednika-rozjemcę. W razie gdy członkowie sądu polubownego nie dojdą do porozumienia w sprawie powołania rozjemcy, natenczas tego ostatniego mianuje naczelnik policji wzgl. wójt. — Niema żadnego odwołania od orzeczenia sądu polubownego do innych sądów.

i) Na terenie zarażonego chorobą okręgu wzbronione jest: Karmienie pszczół na wolnem powietrzu;

przechowywanie węzy pszczelej, naczyń do miodu i innych przedmiotów, w ten sposób, by pszczoły mając dostęp, mogły przenosić chorobę;

padłe pnie i ule z pustą węzą tak pozostawić, by pszczoły nie miały do nich dostępu;

wydawanie pszczół, uli, węzy lub

innych przedmiotów bez poprzedniego zezwolenia Naczeln. Związku lub tegoż rzeczoznawcy.

Na wniosek Naczelnego Związku Minister Rolnictwa może wydać zarządzenia, któreby zapobiegały rozszerzaniu się zarazy, jak np. zakaz przywozu pszczół i węzy z krajów zarażonych chorobą pszczelą (dotyczy to również choroby Wyspy Wight).

W razie nieobecności lub śmierci właściciela zarażonej pasieki, wypełnienie obowiązków określonych niniejszym § należy do osób, których opiece dana pasieka została powierzona.

§ 4.

Na wniosek Naczelnego Związku Minister Rolnictwa może rozciągnąć jeden lub więcej zakazów wymienionych pod § 3 na cały kraj lub poszczególne okręgi bez względu na to, czy dany okręg jest zarażony chorobą lub nie.

§ 5.

Zanim pewna Organizacja jako Naczelny Związek stowarzyszeń pszczelarskich rozpocznie swą działalność w całym kraju, musi uzyskać zatwierdzenie Ministra Rolnictwa oraz wyrazić zgodę na chęć zwalczania chorób pszczelich według niniejszej ustawy. Mianowicie musi zobowiązać się do wysyłania do zarażonych okolic rzeczoznawców, posiadających wiadomości rzeczowe. Minister Rolnictwa wydaje rzeczoznawcom upoważnienie, do uzyskania którego potrzebne jest odbycie kursu wzgl. wykazanie się wiadomościami zdobytemi w inny sposób w sprawie zwalczania chorób pszczelich. Minister Rolnictwa ustala regulamin w sprawie kursów, które urządza Naczelny Związek w poszczególnych okręgach kraju. Minister Rolnictwa ustala również instrukcje dla rzeczoznawców, którzy kierują się nią przy wykonywaniu swego zawodu, oraz wydaje im autoryzowany protokólarz.

§ 6.

W każdym roku obrachunkowym Naczelny Związek może zużytkować z określonego funduszu do 1000 koron na koszty administracyjne, oraz do 1000 koron na urządzanie kursów dla rzeczoznawców.

Z pozostałych kosztów Naczelnego Związku wyniknych ze zwalczania zarazy pszczelej połowę pokrywać będzie Skarb Państwa, z zastrzeżeniem, by oddane do dyspozycji środki nie zostały przekroczone. Naczelny Związek obowiązany jest składać rocznie sprawozdanie rachunkowe z kwot przeznaczonych na zwalczanie zgnilca, oraz sprawozdanie ze swej działalności w tej dziedzinie w ciągu roku.

§ 7.

Badania, uznane za konieczne do stwierdzenia zgnilca, będą przeprowadzone w państwowych laboratorjach.

§ 8.

Przekroczenia przepisów niniejszej ustawy przez pszczelarzy lub ich zastępców będą karane grzywną od 2 do 100 koron. W razie powtórnego przekroczenia kara ulega podwojeniu.

Kary za przekroczenia niniejszej ustawy będą traktowane jako kary policyjne. Grzywny należy wpłacać do Kasy Państwowej.

§ 9.

Niniejsza ustawa, nie mająca zastosowania do wyspy Färöer, uzyskuje moc obowiązującą 1 kwietnia 1925 r. i będzie poddana rewizji przed 1 kwietnia 1930 r. Znosi się ustawę z dnia 1 kwietnia 1919 r. w sprawie zwalczania zarazy pszczelej, jednak uznaje się nadal „Duńskie Stowarzyszenie Pszczelarzy“ za naczelną organizację duńskich towarzystw pszczelarskich. Okręgi, uznane na mocy dawniejszych zarządzeń za zarażone, będą za takowe uważane nadal, a rzeczoznawcy, posiadający dawniejsze uprawnienia, zatrzymują upoważnienia nadal, jak również kary, wymierzone na podstawie ustaw z 8. V. 1908, 21. IV. 1914 i z 1. IV. 1919 r. będą ponawiane w myśl przepisów niniejszej ustawy.

Wszyscy mają się do tego stosować.

Wydane w Christiansborgu, dnia 21. I. 1925 r.

(—) Christjan, Rex.

Ogrodnictwo w bilansie handlowym państwa wykazuje

W 1926 r. przywóz za 20 miljonów zł., wywóz za 4 miljony, strata 16 miljonów złotych.

W 1919 r. przywóz za 33 miljonów zł., wywóz za 5 miljonów, strata 28 miljonów złotych.

W 1928 r. przywóz za 50 miljonów zł., wywóz za 7 miljonów, strata 43 miljony złotych.

Jak bez wiedzy pszczelarskiej, albo bez nakładu można mieć nie tylko miód dla siebie, ale i ładny dochód

(Ciąg dalszy)

Co zaś się tyczy strony umoralniającej przez zajmowanie się pszczołami, to przecież jest rzeczą wiadomą, że w wychowaniu najwięcej znaczy dobry przykład, bo cóż będą warte najpiękniejsze słowa, jeżeli czyny będą dalekie od słów. Pszczoły dają nam piękny przykład, powiem nie tylko nam braci bartnej, jak dawniej nas zwano, ale całemu narodowi, bo proszę się przyjrzeć pracowitości pszczół; kiedy jest odpowiednia pora, pożytek w polu, pracują bez wytchnienia, od rana do nocy, bez swarów, zbędnej paplaniny, zazdrości; wszystkie pracują, znoszą zapasy, nie tylko dla siebie, ale i dla następnego pokolenia; gdy nadejdzie czas jesieni, korzystają z należnego odpoczynku.

Następnie jaki jest ład, porządek w ich państwie: pszczoły wybierają i pomagają tej z paru młodych kandydatek, która jest najlepiej rozwinięta, to znaczy w ich życiu najodpowiedniejsza na matkę i ona to pozostaje tą jedyną istotą, koło której się kręci całe życie w pniu, przy podziale pracy stosownie do wieku pszczół i wymagań gospodarki. Jeżeli wypadnie potrzeba obrony państwa, to gotowe wszystkie do ostatniej bronić swego wspólnego dobra i oddać życie, a nie opuścić matki.— Byłoby jednak nie całkowicie przedstawione życie pszczół, gdybym nie wspomniał o tej garści pszczół, często okaleczonych i co chwila narażonych na utratę życia. To są trutnie w pniu, które do czasu spokojnie drzemią w ciepłym ulu, na wygodnych komórkach woskowych i najwyżej od czasu do czasu wydają głos. Ale tak długo nie jest, przychodzi czas, kiedy jeden lub paru z nich najdzielniejszych spełnia swoje przeznaczenie, z utratą życia, w utrzymaniu rodu pszczelego: reszta zaś, jako nieużyteczne próżniaki, — zostaje bezlitośnie wypędzona.

Teraz do Was zwracam się koledzy bartnicy. — Czasy się zmieniają i ludzie się zmienili. Gdzie się podział ten dawny typ bartnika? Nie mam tu na myśli jego prostej gospodarki, ale mam na myśli jego stronę moralną, którą dzierżył tak wysoko! Bartnikowi dawniej w sądzie nawet wierzono na słowo — przysięgi nie składał. Teraz jest inaczej, niestety. Niejednemu nie wierz, jak ci powie, że ma miód. Jeżeli mnie nie wierzysz, sam się przekonaj? Ja się przekonałem, sprowadzając miód. Plaga ta nie jest specjalnie u nas w Polsce, nawet może przyszła z poza granic, gdzie szacherka z miodem doszła do tego stopnia, że kto chce mieć miód, a nie jakieś paskustwo, to kupuje w plastrach, w tak zwanych ramkach sekcyjnych.

Jeżeli nie będziemy brać pod uwagę, ani miodu sztucznego, sprzedawanego za pszczeli, ani fałszowanego miodu pszczelego przez dodanie domieszek, co w obydwóch wypadkach podlega kodeksowi karnemu na równi z innymi artykułami spożywczemi, to muszę zrobić uwagę na jedno jeszcze praktykowane przez pszczelarzy. Niektórzy zabierają duże ilości miodu z pni i forsują pszczoły w jesieni cukrem, podany cukier pszczoły przerabiają na pokarm dla siebie i czerwia, a nie jest on odpowiedni; pszczoły chorują i w końcu podlegają zgnilcowi, niestety całe połacie naszej Rzeczypospolitej tą zaraźliwą chorobą są opanowane. Weźcie przecież

którąkolwiek książkę o pszczołach, a tam znajdziecie: „dla pasieki jest nie odpowiednie miejsce w bliskości cukrowni, piernikarni i innych wytwórni, gdzie się znajdują odpadki cukrowe, dostępne dla pszczół. Zapewne niejeden z Was, koledzy, pamięta, że w pierwszym roku wojny światowej, kiedy dużo gospodarzy wskutek niepewnej sytuacji, zamiast buraki cukrowe odstawić do cukrowni, spaśli dobytkiem, który w wielu wypadkach zmarnował się doszczętnie, a melas (to jest odpadek od cukru), użyty dla inwentarza w dużej ilości, jest trucizną. Więc jeżeli tak silnie działa cukier na żywiznę domową, to cóż mówić o pszczole, której dajemy w dużej ilości cukier z buraków na pożywienie.

Cukier musimy uważać w odżywianiu pszczół, jako złe konieczne, t. j. w ostatecznej potrzebie, gdy się obawiamy sprowadzić do swojej pasieki razem z miodem i choroby zgnilca. Cukier używany dla pszczół powinien być pierwszorzędny. Rozpatrzywszy strony złe w produkcji miodu i hodowli pszczół, przechodzę teraz do tej części, która wpływa na dochodowość pasieki, powiem krótko — umiejętność i uczciwość.

Rzecz naturalna, że najważniejszą jest dobra okolica, t. j. miododajna i umiejętny wybór miejsca pod pasiekę. Następnie, o ile można podnieść miododajność najbliższej okolicy, przez odpowiednią roślinność, potem pszczoły odpowiednio prowadzić, to znaczy umiejętna gospodarka, stosownie do warunków.

Nie należy marnować miodu i suszu przy miodobraniu i w każdym wypadku, co bardzo się często zdarza: miód porozlewany, porozlepiany, suszu kawałki pogniecione, porozrzucane.

Miód powinien być pierwsza klasa, bartnik powinien wyrobić dobrą opinję dla swego miodu, tak żeby za słoik z jego nalepką i opieczętowaniem, każdy kupujący chętniej zapłacił znacznie wyższą cenę, niż za miód pochodzący z niewiadomego źródła. Żeby to osiągnąć, trzeba miód podbierać dobrze wystały, to znaczy dojrzały, potem dobrze odwirować i przecedzić, a wszystkie te czynności jaknajczyściej wykonać.

Prowadząc tak, powiększysz dochód w uczciwy sposób.

Sprzedawanie miodu w ramkach sekcyjnych jest ambarasowne dla pszczelarza, a pszczoły niechętnie pracują i mniej produkują.

D. n. *A. Milewski*

Ul uniwersalny

Powszechnie znany pszczelarz K. Szalkiewicz napisał popularny podręcznik do racjonalnego pszczelnictwa, obejmujący w części I-ej „Powszechny katechizm pszczelniczy", a w części II opisał p. t. „Ul uniwersalny pospolicie zwany ulem Dadadana" bardzo szczegółowo i przystępnie wyrób tegoż ula. Obydwie części podręcznika, wydane z zasiłku Ministerstwa Komunikacji, znajdują się już w rękach pszczelarzy-kolejowców, co umożliwi niejednemu pszczelarzowi wyrób uli dla swojej potrzeby.

Marzeniem każdego pszczelarza, bez względu na jego zawód, jest wzorowo postawiona pasieka, składająca się z uli jednolitych, fachowo zbudowanych, a przytem uli jaknajtańszych. Tymczasem ule polecane przez różne spółdzielnie są pozornie niedrogie, są jednak wyrabiane niefachowo, powiedzmy to otwarcie —

robi je partacz, nie mający pojęcia jak ma ul wyglądać, a przytem widocznie i stolarz niekwalifikowany. Niska pozornie cena polecanych pod różnemi nazwami uli nęci pszczelarzy, zamówienia wpływają, a spółdzielnie czy fabrykanci robią interes tak długo, jak długo nie brak naiwnych. To jednak szkodzi pszczelnictwu, zraża bowiem początkujących, bo w dostarczanych pudłach możnaby po odpowiedniej przeróbce hodować np. świnki morskie, nigdy jednak, albo tylko z wielką szkodą pszczoły.

„Dobry wyrób uli — pisze słusznie K. Szalkiewicz — zależy przeważnie od kierunku fachowego. Taniość zaś uli zależy od masowej wytwórczości w specjalnych fabrykach. Dobry i tani wyrób uli może być tylko fabryczny; ule ręcznej roboty bez urządzeń specjalnych drogo kosztują, a przytem zwykle bywają źle i niedokładnie wykonane. Przeciętny bowiem pszczelarz, nie będąc znawcą w pszczelnictwie, zawsze coś według swego widzimisię wykona, a te drobne niedogodności bywają często wielką niedogodnością w gospodarce pszczelej.

Niestety, nie mamy jeszcze w kraju fabryk wyrabiających dobre ule. Drobne nasze warsztaty nie są w stanie podołać zapotrzebowaniom uli u nas, dlatego, iż rozmaitość systemów i różnorodność form uli utrudnia fachowy rozwój warsztatu. **Wytwórnia czyli fabryka uli może dopiero wtedy u nas się rozwinąć, gdy w całej Polsce będzie ujednostajniony jeden wypróbowany system ula; wtenczas przy masowej fabrykacji, dobrym fachowym kierunku, doczekamy się dobrych i fachowych uli“.**

Po przeczytaniu tych słów, mając przed sobą kilka pudeł marnie obrobionych, które mi przynieśli oszukani pszczelarze, postanowiłem zająć się bezinteresownie kwestją dobrego i do tego taniego ula. Bo nie cena robi ul tanim. Tuż obok stacji Biała koło Bielska znajduje się stolarnia, urządzona fabrycznie. Właściciel — inwalida wojenny — pierwszorzędny fachowiec-stolarz polecił zrobić według rysunków Szalkiewicza i moich wskazówek model ula Dadana, a obecnie robi na zamówienie 50 uli tego systemu. Wszystkie ule po wykończeniu przejdą przez moje ręce, badane ściśle tak pod względem jakości materjału, jak niemniej pod względem rozmiarów, odstępów i td. Ule będą robione z suchych desek sosnowych, ramki zaś z drzewa lipowego.

Cena ula zależeć będzie od masowej fabrykacji, bo raz nastawione maszyny i w tym kierunku wyszkolone siły robocze, będą wyrabiały ule szybko i precyzyjnie. Cena ula 12 ramowego z jedną nadstawką, daszkiem blachą cynkową lub papą azbestową krytym, z przednią i tylną ścianą podwójną, nie jest jeszcze ostatecznie ustalona, kalkulację przeprowadzi się po ukończeniu jak najtaniej — a to w przewidywaniu masowej fabrykacji.

W tym celu zapraszam wszystkie organizacje pszczelarzy całej R. P. do łaskawego wydelegowania swoich fachowców - pszczelarzy szczególniej województwa krakowskiego, pszczelarzy - kolejowców, celem obejrzenia uli już gotowych od dnia 1 maja b. r. Pszczelarze, nie mogący przybyć, zechcą zgłosić spiesznie swoje zapotrzebowanie na ule tego systemu pojedynczo lub zbiorowo — jednak bez zobowiązań — a to celem ustalenia zapotrzebowania ogólnego i ceny ostatecznej ula. Na odpowiedź proszę załączyć znaczek pocztowy.

Z pszczelarskiem pozdrowieniem

Józef Maurer,

Biała koło Bielska.

Nie wszystko złoto co się świeci!

Bardzo wiele możemy nauczyć się od obcych w każdej dziedzinie pracy ludzkiej, niemniej i w pszczelarstwie, trzeba jednak umieć odróżnić dobre ziarno od plew, złoto szczere od tombaku. Z tem większą musimy odnosić się rezerwą do rzeczy, których nie możemy oglądać, czytamy tylko o tem, do tego w obcym języku wtenczas różne niedomówienia uchodzą naszej uwagi, — czytanie między wierszami staje się wręcz niemożliwe!

Niewielu zapewne znajdzie się pomiędzy czytelnikami P. P. którzy nie wiedzą co się dzieje w jednem z ościennych państw przy t. zw. *„Kolektywizacji wsi"*. Niejedni z nas mieli może nawet sposobność zetknięcia się z ludźmi zbiegłymi od tych dobrodziejstw.

To też z wielką przykrością przeczytaliśmy w Nr. 3 Bartnika Postępowego w artykule „Pasieki przemysłowe", który miał być niejako oodpowiedzią na artykuł J. Maurera z Nr. P. P., wzmiankę o tworzeniu przez obecny rząd w tem państwie pasiek przemysłowych. Czy autor tego p. Watzka nie zdaje sobie sprawy, że tworzenie w tem państwie pasiek przemysłowych to jeden z etapów kolektywizacji wsi, przed którą broniąc się tamtejsi włościanie wybijają krowy, konie i jak poniżej zobaczymy niszczą i pszczoły! W urzędowym organie pszczelarskim organizacyj rolniczych i e. t. c. stawiana nam jest za wzór akcja zmierzająca do *zupełnego zniesienia prywatnej własności* nawet w postaci skromnej pasieczki!

Dla chcących łudzić siebie czy innych, że to ma co innego na celu, przytoczymy wyjątek z urzędowego rozporządzenia w tamtejszym organie niejako urzędowym, który od 1. I. br. zmienił swój tytuł na: „Kolektiwnoje pczełowodnoje dieło": *„Jak przeprowadzić upaństwowienie pasiek"*. Wiele zrzeszeń sądząc z nadsyłanych nam planów pracy i kosztorysów idzie po niewłaściwej linji zasadzającej się na tem, że zamierzają powiększenie spółkowych pasiek dokonywać drogą zakupu pszczół i żądają od nas na ten cel kredytów. Otóż uważamy, iż organizowanie pasiek spółkowych powinno być przeprowadzane li tylko przez upaństwowienie pni posiadanych przez ludzi mających stanowić kolektywne gospodarstwo włościańskie. Zakup pszczół należących do „kułaków" może mieć miejsce tylko w wypadku konfiskaty pszczół i sprzedaży tychże przez licytacje. Przeciwko gospodarstwom pasiecznym rozsprzedającym pszczoły przed przystąpieniem do kolektywu należy stosować te same miary co i do włościan wyprzedających swój inwentarz żywy. Jednocześnie z tem należy wszelkiemi środkami zapobiegać przeciwko złośliwemu niszczeniu pszczół przez posiadaczy tychże".

Tu jak widzimy niema niedomówień i czytanie między wierszami jest zbyteczne!

Drugie pismo pszczelnicze tamtejsze wychodzące dotąd pod nazwą: *Pszczoła i pasieka* obecnie nazywa się *„Kołchoznaja pasieka"*, obydwa wspomniane czasopisma lwią część miejsca poświęcają sprawie kolektywizacji pasiek.

Ciekawe dane przytacza z tamtejszych pism rolniczych w Przeglądzie Hodowlanym prof. Pawocheński o tworzeniu wspólnych obór, stajen i t. d. Pogląd jednak prof. Pawocheńskiego na tę sprawę jest wręcz przeciwny niż autora artykułu Pasieki przemysłowe w Nr. 3 B. P.

Co należałoby zrobić aby zapobiec obecnemu kryzysowi gospodarczemu w Polsce

W Nr. 9 Gazety Rolniczej p. Zygmunt Czerwijowski dłuższy artykuł poświęcony tej sprawie zakończa radami, które ze względu że dotyczą spraw dla nas wszystkich bardzo ważnych podajemy poniżej.

„Aby zachować niezależność ekonomiczną, a tem samem i polityczną należy przedewszystkiem poprzeć inicjatywę prywatną, spowodować kapitalizację, zorganizować zbyt i podnieść produkcję. Te cztery czynniki przyczynią się do rozwoju gospodarczego Państwa, przez co ułatwią ogromnie rozwiązanie problemu agrarnego w kraju par excellence rolniczym.

Dla poprawienia tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się rolnictwo znalazło, należałoby poczynić następujące posunięcia:

1) skoncentrować całą działalność w dziedzinie rolnictwa wyłącznie w Min. Rolnictwa.

2) ułatwić kapitalizację wewnętrzną oraz dopływ kapitałów zagranicznych przez: a) przeprowadzenie reformy podatkowej; b) zniesienie podatku od kapitałów i rent; c) zniesienie 10% dodatku do tego podatku; d) zniesienie podatku obrotowego; e) obniżenie podatku spadkowego; f) obniżenie podatku dochodowego; g) zniesienie progresji przy podatkach bezpośrednich; h) odroczenie płatności podatku majątkowego na 5 lat; i) ustalenie zasad płatności wszelkich podatków; k) rozszerzenie listy płatników rolników z dołu; l) uregulowanie szarwarku; m) wprowadzenie ścisłej kontroli podatków samorządowych i ustalenie ścisłych norm w wysokości tych podatków w stosunku do podatków państwowych; n) obniżenie kar za zwłokę do 1% miesięcznie; o) doliczenie 5% kosztów egzekucyjnych nie w momencie dokonywania sekwestru, lecz dopiero w chwili przeprowadzenia faktycznej egzekucji; p) powiększenie ilości komisyj odwoławczych dla podatku dochodowego:

3) przeprowadzić konwersję pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe;

4) zlikwidować kierunek etatyczny — przez przyśpieszenie gruntownej reorganizacji administracji państwowej, celem ograniczenia funkcji państwa i obniżenia ich kosztów;

5) skierować administrację samorządową na tory racjonalne, celem zmniejszenia gospodarczo bezpłodnych, lub szkodliwych obciążeń życia gospodarczego;

6) przeprowadzić oszczędności w administsracji ubezpieczeń społecznych, celem obniżenia ciężarów socjalnych już obecnie nadmiernych;

7) podnieść premje wywozowe o 150% (6 zł. od 1 q żyta za mało);

8) podwyższyć cła ochronne;

9) zredukować taryfy kolejowe;

10) usprawnić organizację zbytu;

11) przystąpić do obniżenia cen na wszystkie środki produkcji, w szczególności nawozy sztuczne.

W tym samym zeszycie Gazety Rolniczej p. Zdziarski podaje projekt płacenia Państwu za nawozy sztuczne w naturze żytem i pszenicą, po cenie z góry ustalonej, oczywiście znacznie wyższej niż obecnie.

Inni autorzy w tym i następnych zeszytach nawołują do jaknajdalej idących oszczędności, i obniżenia kosztów produkcji płodów rolniczych. Rady te w b. wielu wypadkach powinny być stosowane również w gospodarstwach pasiecznych i ogrodowych. W ogólnym kryzysie

gospodarczym, który i na drugiej półkuli daje się we znaki, między innemi i pszczelarzom, każe tym ostatnim zastanowić się poważnie nad sposobami obniżenia produkcji miodu. Np. jeden z lepszych pszczelarzy w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki A. L. Hofman ze stanu Minnewot doszedł do przekonania, że pasieka w ulach Roota (amerykańskich) wymaga bardzo wiele pracy ludzkiej w czasie sezonu pasiecznego i w całej swej olbrzymiej pasiece zmienił ule na Dedant'a o jednakowej wysokości nadstawkach co i korpus ula. Obsługę pasieki znacznie przez to zredukowano, tam gdzie przedtem trzeba było trzech ludzi, obecnie wystarcza dwóch.

B.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE I OGRODNICZE

Komunikat Nr. 2 Naczelnego Zarządu Towarzystw Pszczelniczych R. P.

Wiadomem jest powszechnie, że dobrobyt można zdobyć przez umiejętność pracy, tę zaś daje nam organizacja.

Przez organizację możemy osiągnąć swoje zamierzenia.

Pszczelarzy zawodowych i amatorów w Polsce jest duży odsetek, muszą więc oni łączyć się w organizację. Organizację pszczelarską tworzą poszczególne Towarzystwa powiatowe. Chcąc jaknajbardziej podnieść pszczelarstwo powinniśmy zakładać takie Towarzystwa w każdym powiecie. Powiatowe (Okręgowe) Towarzystwa, łączą się w Związki wojewódzkie, te zaś w Centrale.

Do utworzenia Towarzystwa potrzeba conajmniej 10 członków. Na czele Towarzystwa stoi Zarząd z 7 członków (prezes, zastępca, sekretarz, skarbnik i 3 członków)..

Centralna organizacja działa na podstawie statutu i regulaminu, zatwierdzonego 18. I. 1922 r. O potrzebie takiej organizacji już przed wojną zdawano sobie sprawę, istniały one pod wszystkiemi zaborami, ale tylko w dużych miastach. Różne te organizacje pszczelnicze zostały w roku 1919 na ogólno-polskim zjeździe w Warszawie złączone i utworzony został Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych.

Organizacje pszczelnicze mają na celu:

1. Nauczania pszczelnictwa teoretycznie, praktycznie oraz przez doświadczalnictwo.

2. Ułatwianie zakładania i postępowego prowadzenia pasiek.

3. Ułatwianie sprzedaży i kupna pszczół, narzędzi, przyborów pszczelniczych i produktów pszczelniczych.

Organizacja będzie mogła utrzymywać specjalistów, przy organizacjach wojewódzkich instruktorów pszczelnictwa, przy centrali inspektorów.

Zapisując się na członka Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego i płacąc przez organizację uchwalone składki, dany pszczelarz lub amator pszczelnictwa zyskuje to, że zapozna się z pszczelarzami okolicy i dowie się od nich wiele ważnych wiadomości, co do prowadzenia pasieki w danej miejscowości, ułatwia sobie sprowadzenie uli, narzędzi, sprzedaż miodu i t. d. Przeciwstawi się zbiorową siłą zrzeszonych, licznym przeszkodom i spełni obowiązek obywatela w pracy dla społeczeństwa i dla swych następców.

Często przy zbyciu produktów swych mało zarabiamy, gdyż między sprzedającym a kupującym jest zwykle kilku pośredników, którzy ta-

nio kupjując a drogo sprzedając, z tego tylko żyją.

Aby takich pośredników w pszczelnictwie uniknąć, organizacje pszczelnicze wzięły sobie za cel pomoc w zbycie i kupnie przyrządów pszczelniczych swym członkom przez zakładanie spółdzielni pszczelarskich.

Naczelny Zarząd T. P. R. P. wzywa Was bracia pszczelarze zawodowi i amatorzy, wszystkich gdziekolwiek jesteście na terenie R. P. łączcie się w organizacje pszczelarskie!

Twórzmy jedną samodzielną organizację pszczelarską. Niech się Was zbierze najmniej 10 i załóżcie organizację! Zgłoście należenie do Naczelnego Związku!

W razie potrzeby piszcie do nas o statut i radę.

W sprawach organizacji należy zwracać się do Naczelnego Związku T. P. Warszawa, Plac Żelaznej Bramy II. Hala Mirowska Nr. 9., lub do Prezesa Juljana Piwowarskiego w Miechowie, woj. Kieleckie.

Zarząd.

Sprostowanie w sprawie powziętych uchwał przez Radę Delegatów Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych w dniu 16 marca 1930 r.

W Nr. 4 Bartnika postępowego w dziale sprawy bieżące podano o utworzeniu komitetu do spraw pszczelniczych przez Związki Lwowski, Wielkopolski i Okręgowe Towarzystwo Pszczelnicze w Mławie, przyczem powiedziano, że część delegatów Naczelnego Związku uznała znikomą większością głosów za nieważne uchwały Zebrania we Lwowie i nieprawnie dokonała wyboru nowego Zarządu N. Z. wnosząc tym sposobem rozłam organizacji pszczelarskiej. Twierdzenie to jest bądź lekkomyślnem bądź tendencyjnem. na potwierdzenie czego przypominam, że na zjeździe 16. III. b. r. w Warszawie było obecnych 19 delegatów. Za powziętemi uchwałami o unieważnieniu uchwał Lwowskich z dnia 24. IX. 1929 r. i o wyborach nowego Zarządu i innych, głosowało na 19 obecnych 14 za przeciw 5 w tem liczy się delegat Związku Wielkopolskiego p. Widera, który wstrzymał się od głosowania.

W myśl § 26 obowiązującego statutu N. L. T. P. z 1922 r. Rada Delegatów składa się z prezesów Zarządu Okręgowych Towarzystw Pszczelniczych, z delegatów O. T. P., z delegatów innych zrzeszeń do N. Z. należących i t. d.

Drugi ustęp powyższego artykułu wyjaśnia, że wszystkie te osoby mają na posiedzeniu Rady głos stanowczy.

Ponieważ członkowie Zarządu w pierwszym rzędzie b. prezes p. Władysław Jankowski zrzekli się mandatów, więc wybory dokonane zostały prawnie i formalnie.

Jak już zaznaczono wyżej przeorganizowanie N. Z. nastąpiło w dniu 16 marca b. r., tymczasem zawiązanie komitetu dla spraw pszczelniczych nastąpiło 17 marca b. r., zaś Związki wystąpiły z Naczelnego Związku: Lwowski 20. III. Wielkopolski 25.III, a Mławskie Towarzystwo Okręgowe 14.IV b. r., a więc N. Z. usiłował rozbić, nie kto inny, tylko delegaci Związków: Lwowskiego, Wielkopolskiego i O. T. P. w Mławie i one też całkowicie ponoszą odpowiedzialność za rozłam organizacji.

Nadmieniam, że większości nie chodziło o żadną osobistą ambicję, jedynie chodziło o utrzymanie samodzielności organizacji i mimo wszystko zło, samodzielną organi-

Nr 5 Maj Rok I

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DODATEK DO PSZCZELARZA POLSKIEGO

PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH, MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA I MŁODZIEŻY

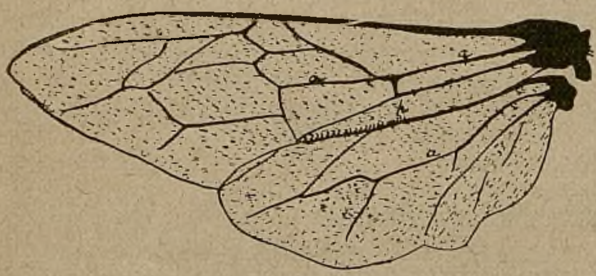
Co trzeba wiedzieć o życiu i budowie pszczoły?

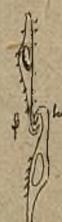
O skrzydełkach i o locie

Pszczoła należy do owadów, które latają dobrze i wytrwale; przelatując z kwiatu na kwiatek, zbiera pszczoła nektar bez spoczynku od rana do zmierzchu. Potrafi lecieć na kwitnącą grykę, czy na wrzos w lesie, na odległość 3, nawet i więcej, kilometrów, zaraz wraca do ula, aby złożyć swój ładunek i leci znów z powrotem do pracy.

Ma też pszczoła silne, dobrze rozwinięte skrzydełka. Rozpatrzymy budowę i działanie ich.

Widzimy u pszczoły dwie pary przejrzystych błonkowatych skrzydełek (stąd nazwa *błonkoskrzydłych,* która obejmuje pszczołowate i pokrewne im owady). Pierwsza para skrzydełek jest większa znacznie, druga mniejsza; cienka chitynowa błona skrzydełek rozpięta jest na mocnem rusztowaniu, jakie tworzą żyłki, listewkowate, ciemniejsze zgrubienia, biegnące od nasady skrzydełka, i rozgałęziające się ku końcowi jego (Rys. a). Dzięki temu wzmocnieniu, cienkie skrzydełko nie zgina się pod naporem powietrza; w żyłkach tych przebiegają tchawki i nerwy. Całe skrzydełko pokryte jest drobniutkiemi, niewidocznemi gołem okiem, włoskami.





Skrzydełka osadzone są po bokach tułowia; tworzą one dzięki specjalnej budowie nasady, staw, który pozwala na bardzo swobodne obroty.

W stanie spoczynku skrzydełka obu par zachodzą na siebie, złożone na odwłoku, wzdłuż ciała; z chwilą jednak, gdy pszczoła szykuje się do lotu, skrzydełka podnoszą się do boku i ustawiają się jedno obok drugiego, tak, że stykają się brzegami. Tylny brzeg skrzydełka pierwszej pary zaopatrzony jest na pewnej przestrzeni w zagięty fałd, a zaś brzeg skrzydełka drugiej pary w tem samem miejscu w szereg haczyków (rys. b). W chwili, gdy skrzydełka rozpościerają się haczyki zaczepiają mocno o wystający fałd, tworząc z dwóch skrzydełek jedną całość w kształcie trójkątu prostokątnego, które działa, jak pojedyncze większe skrzydło. Rysunek przedstawia przekrój przez miejsce zczepienia się skrzydełek f — fałda, h — haczyk.

Ruchy skrzydełek pszczoły uwarunkowane są przez mięśnie, które znajdują się przy nasadzie jego, ale także i przez rozszerzanie i zwężanie tułowia, co odbywa się przy pomocy silnych grup mięśniowych.

W locie pszczoła trzepocze skrzydełkami bardzo prędko, opisując końcami ich dwa prawie pełne półkola. Przy pomocy szeregu doświadczeń starano się obliczyć częstość uderzeń skrzydełek; wsadzono pszczołę do małego bębenka, w którym rozwijał się okopcony papier; owad, trzepocąc skrzydełkami, zostawiał na nim ślady; według obliczenia ilość uderzeń na sekundę była 190, należy jednak przypuszczać, że uderzenia o papier osłabiały trzepotanie.

Innym sposobem obliczono częstość uderzeń, wnioskując z wysokości tonu brzęczenia pszczoły, tu liczba wypadła dwukrotnie większa. mieniała się ona również zależnie od tego, czy pszczoła wylatywała świeżo z ula, czy też wracała obciążona z powrotem.

Przy zakreśleniu półkola przednia część skrzydełka połączonego ulega w pewnym punkcie skręceniu, tak że przecina powietrze ukośnie, przez co zmniejsza się opór, dzięki temu koniec skrzydełka pierwszej pary zakreśla wydłużoną ósemkę.

Pszczoła jest zdolna do bardzo szybkiego lotu; według obliczeń może przelecieć 65 km. na godzinę.

Największą powierzchnię skrzydełek ma truteń, co odpowiada ciężarowi ich ciała, skrzydełka matki są bardzo mało większe od robotnicy, tłumaczy się to tem, że matka prawie ich nie używa.

Jadwiga Brzósko - Guderska.

Gospodarka warzywna

Wspomnieliśmy w poprzednim numerze, że do przyśpiesznika (inspektu) użyć należy ziemi lekkiej — próchnicznej. Jest to określenie pobieżne. Co to właściwie ma być? Jak taką ziemię uzyskać? Ogrodnicy, gdy się znajdą w miejscowości, gdzie nikt dawniej zapasu ziemi nie zapewnił, radzą sobie w gwałtownej potrzebie w ten sposób, że zbierają kretowiska na próchnicznych łąkach i tem narazie biedę spychają. Można też ziemi inspektowej kupić tu i ówdzie, ale jest to ryzyko, bo najczęściej zdobędziemy materjał stary, już zakwaszony, pełen pasorzytów roślinnych, co najmniej, używany już przez trzy lata. Można w potrzebie i takiej ziemi użyć, ale trzeba ją przemieszać z pewnym dodatkiem miału palonego wapna. To wszystko zastosowujemy w pierwszym roku. Na rok przyszły sporządzimy już własną ziemię inspektową. W tym celu należy ułożyć pryzmę zeszłorocznych liści, szeroką do dwóch metrów i nie wyższą nad metr i drugą takąż samą z nawozu z pod koni, okrytą lekko, ale szczelnie z boków i z góry ziemią orną. Po kilku miesiącach przerzucimy obie pryzmy z boku na bok dla spulchnienia i przez to spowodowania szybszego gnicia, a po następnych paru miesiącach — przerzucimy je jeszcze raz. Tym sposobem ku jesieni spulchnieją zupełnie. Ogrodnicy w tym celu nie zakładają specjalnych pryzm, lecz używają i nawozu i liści, z pod inspektu, i z okładów — z roku ubiegłego. Teraz

przesiewamy obie ziemie łopatką przez rafkę drucianą w drewnianej ramie, wielkości jednego metra kwadratowego, o oknach wielkości 3-ch—4-ch centymetrów. Staramy się też o zapas białego ostrego piasku — gruntowego, przemytego, lub wodnego — z rzeki. Na jesieni mięszamy dwie części, na miarę, ziemi liściowej, dwie nawozowej i jedną piasku. I to dopiero będzie typowa ziemia inspektowa lekka. Można też zrobić ziemię inspektową z przegniłych i przerafkowanych kup chwastów, pielonek przeszłorocznych.

Co dotyczy nasion warzyw, które wysialiśmy w marcu, to wiele z nich powinniśmy przepikować, aby otrzymać rozsady jak najbardziej krzepkie. Pikowaniem nazywają ogrodnicy rozsadzanie w rzadszych odstępach młodych roślinek, które przed kilku dniami dopiero powschodziły i mają tylko tak zwane liścienie, a jeszcze nie wytworzyły liści właściwych, odznaczających się już wykształconym rysunkiem, właściwym danej roślinie, lub posiadają ledwo zaczątek liści właściwych. Warzywne rośliny pikujemy przeważnie w odstępach około 5 cm. czyli dwóch cali sztuka od sztuki — w kwadrat. Należy rozpikowywać wysiewy wczesnych kapust, kalafiorów, pomidorów, selerów i ogórków (w doniczki).

Także teraz przystępujemy do wysiewu na gruncie zasypanych w wilgotny piasek nasion marchwi i pietruszki a także do namoczenia w miednicy, czy misce, w ciepłej wodzie na trzy dni nasion buraków.

Wysiew tych warzyw należy wykonać na roli uprawionej na płasko w rządki, odległe co 30 cm. do 45 cm., zależnie od tego, czy uprawiać w nich będziemy ręcznie — planatem czy konno. Wysiew nasion moczonych wykonywamy ręcznie, bardzo rzadko, ruchem ręki takim, jakgdybyśmy solili. Siewnikiem ogr. systemu „Planet" można wysiewać tylko nasiona suche, wypróbowawszy naprzód regularność wysiewu z maszynki na jakimś np. dywanie. Wysiewając nasiona marchwi, czy pietruszki, suche, należy domieszać do nich nieco nasion rzodkiewki, lub szpinaku czy owsa, lub wogóle szybko wschodzących, aby mieć zaznaczone prędko linje gdzie posialiśmy nasze warzywa, kiełkujące b. długo. Ten zabieg umożliwi nam utrzymanie roli w czystości i w stanie pulchnym, zanim powschodzi warzywo właściwe. Od połowy kwietnia można wysadzać cebulę i pory, a także wcześniejszą kapustę i kalafiory. Cebule posadzimy płyciutko — tylko tyle w ziemię, ile na rozsadzie białego i nie głębiej pod żadnym pozorem. To samo z porami. Rządki cebuli damy co 15 cm. (6 cali), a w rządku co 6—7 cm. Pory posadzimy co 20 — 25 cm. rządki, a w rządku co 15 cm. Sadzić je musimy w rolę wilgotną aż do samego wierzchu, lub w tym celu zawczasu zraszaną. Cebula wymaga roli odleżałej (tak jak żyto) i płytkiej wiosennej uprawy, inaczej wyrośnie w szczypiór, a główki da słabe.

Wczesną kapustę i kalafiory sadzimy aż po liścienie i co 50 cm. sztuka od sztuki w kwadrat, a w rolę świeżo kultywatorem spulchnioną (na jesiennym nawozie). Jeszcze wskazówka co do siewu, nasiona, posiane w rowki, na 2—3 cm. głębokie, przedewszystkiem przybijamy mocno tylcem grabi dla wywołania żywszego podsiąkania, a dopiero potem zagarnujemy rowek ziemią pulchną, i już nie ubijaną, aby powstrzymać zbytnie parowanie gleby.

St. Kar.

Zabiegi wiosenne w pasiece

Łagodna i równa zima tegoroczna nie wyrządziła tak wielkich strat w naszych pasiekach; pszczółki z zimy wyszły naogół dobrze i obleciały się przeważnie w pierwszych dniach marca. Skrzętny pszczelarz miał możność oczyścić pnie wyzimowane ze śmieci i trupa, a nawet podkarmić roje nie mające dostatecznych zapasów miodu. Wiosna jednak ma swoje kaprysy. Po ładnych dniach w początku marca, w drugiej połowie nastąpiły zimna i pszczółki wyczekiwały cieplejszych dni.

W kwietniu i początku maja zwykle powietrze bywa cieplejsze i dnie ciepłe pszczelarz winien wykorzystać i dokonać szczegółowego przeglądu pni. Zadaniem tego przeglądu będzie: dokładne oczyszczenie wnętrza uli, ścisłe obliczenie zapasów miodu, przekonanie się o sile roji, obecności matki w ulu i jej jakości, jak również uporządkowanie plastrów w gnieździe.

Wszystkie wymienione czynności dadzą się wykonać jeżeli ciepło pozwala na dokładne rozebranie gniazda, co można zrobić przy temperaturze powyżej 16°C. Przystępując do rozebrania uli najprzód oczyszczamy spody uli, wyskrobując dokładnie dno skrobaczką, a następnie zmiatamy śmiecie szczoteczką lub w braku tej gęsiem skrzydłem.

Po oczyszczeniu dna rozbieramy gniazdo przesuwając kolejno plastry ostrożnie by nie gnieść pszczół, zarazem obliczamy ilość miadu znajdującego się w nich. Miód winien być płynny nie scukrzały, gdyż ten posiada zaledwie połowę wartości odżywczej miodu dobrego; miód scukrzony odsklepiamy nożem. Miodu winno się znajdować przynajmniej 5 — 6 klg. na rój średniej siły, rój mocny do czasu wziątku zużyje nawet więcej. Przy przeglądzie zwracamy uwagę na czerw, ile komórek pszczelich jest nim zajęte i jak on jest ułożony, z czego wnioskujemy o obecności matki w ulu i jej wartości. Dobra matka czerwi zwartą masą nie zostawiając pustych komórek, w silnym roju czerw zajmuje górną część plastrów do połowy i bywa na 3-ch lub 4-ch plastrach. Czerw w małej ilości i rozrzucony dowodzi, że matka jest starszą, o czem należy pamiętać przy następnych przeglądach i jeżeli matka się nie poprawi, to należy ją zamienić młodą. Przeglądając gniazdo zwracamy uwagę na woszczynę, która winna się składać z plastrów pszczelich, niezbyt ciemnych i nie zanieczyszczonych kałem czy pleśnią z zimy; mniejsze kawałki plastrów zanieczyszczonych lub z komórkami trutowemi można wyciąć, a na to miejsce wstawić kawał czystej pszczelej woszczyny i plastry w większości zanieczyszczone lub trutowe zabieramy zupełnie z uli, dając na ich miejsce plastry z pszczelą budową. Ściany wewnątrz ula oczyszczamy skrobaczką z kału i kitu a także felce górne, na których wiszą ramki. Po uporządkowaniu gniazda, zsuwamy plastry w tym samym porządku, zeskrobując kit z górnych beleczek, który utrudnia dokładne spasowanie ramek. Gniazdo teraz regulujemy podług ilości pszczół, znajdujących się w ulu, by wszystkie plastry były przez pszczoły zajęte, przynajmniej górną ich część, w mniejszym bowiem gnieździe łatwiej pszczołom utrzymać potrzebne ciepło do wygrzewania czerwiu. Maty górną i boczne zakładamy z powrotem, a nawet na ramki dobrze jest położyć pod górną matą papier grubszy lub gazety, w tych ulach gdzie ramki w górze nie mają wycięć, tam gdzie one są należy na ramki położyć płótno.

Zdarza się nieraz, że przy wiosennej rewizji czerwiu zupełnie nie znajdziemy, w tym wypadku, jeżeli rój jest dosyć silny, należy wstawić plaster z czerwiem z innego ula, wówczas pszczoły przy braku matki założą mateczniki i mogą sobie matkę wyhodować. Pszczoły osierocone podczas przeglądu łatwo poznać po ich zachowaniu się, są one więcej niespokojne, rozłażą się one po ścianach ula i huczą żałośnie.

Wszelkie braki zauważone przy przeglądzie wiosennym, zapisujemy w notatniku, by łatwiej nam było takowe usunąć przy następnym opatrunku i jeżeli zauważone braki zaraz naprawimy to pszczoły będą mogły na czas głównego pożytku dojść do należytej siły.

A Załęski

Ku poprawie naszych pasiek

Zwiedziając często różne pasieki nie mówię już tu o pasiekach składających się z dwu do pięciu roi, lecz znacznie przekraczających tę ilość dał mi się zauważyć wszędzie dotkliwy brak kontroli pasiek.

Pszczelarzy, którzyby się oddawali wyłącznie li tylko pszczelnictwu, mamy bardzo mało, przeważnie pszczelarstwo jest połączone z inną pracą, jak to: gospodarstwo rolne, nauczycielstwo, zajmują się tem księża, leśnicy, rzemieślnicy i t. d.

Trudno wymagać iżby taki hodowca pszczół czy producent choćby dla siebie tylko miodu, mógł mieć pasiekę swą większą czy mniejszą dobrze prosperującą dającą mu pełne zadowolenie.

Od czegóż to pochodzi?

Przedewszystkiem jak to już nieraz pisaliśmy, należy iść za postępem, przez czytanie pism pszczelniczych, następnie najważniejszą bodajże czynnością, jest zaprowadzenie „kontroli pasieki" tych notatek, bez których często bardzo pszczelarz jest bezradny nie może bowiem zrozumieć przy przeglądzie roi w czem tkwi zło, nie powinno ich zatem zbraknąć w najmniejszej nawet pasiece. Weźmy pod uwagę choćby pasiekę u gospodarza rolnego, dziś zagląda do swych roi i robi przy nich to i owo, skończy pracę, bierze się do innej, zostawiając swą pasiekę na jakiś czas w spokoju, trudno wymagać aby przy następnym przeglądzie, który wypadnie za dni kilkanaście, mógł on pamiętać co zrobił w każdym pniu podczas ostatniego przeglądu.

Dajmy na to że czyniąc przegląd rojów zrobimy w nich wszystko jak najlepiej, zostawiając pszczoły nasze w zupełnym porządku, przystępując za jakiś czas do przeglądu pni nie jesteśmy z któregoś z jakichś bądź przyczyn zadowoleni czy to z rozwoju tegoż, czy to nawet z przybywającego w małej ilości miodu pomimo, iż czas ku temu mamy odpowiedni.

Myślimy teraz różnie, robimy przypuszczenia, mamy jeszcze w pośród ludzi utrzymujących pszczoły, takich, którzy sobie tłomaczą iż miód wybrały inne „nasłane pszczoły" lub też pszczoły jego „zamówił" mu inny pszczelarz.

Dlatego tak jest, iż nie uznajemy wprowadzenia do swych pasiek kontroli. Niejeden z nas może nie wie jak, gdzie i co zapisać a mamy bardzo dobry wzór z kalendarza pszczelarskiego, ułożonego przez św. p.

Kretczmera, tam mamy na każdej stronicy kontrolę poszczególnych roi jak również jest rubryka omawiająca stan i wiek matki, które to najczęściej nawet, co mnie bardzo zadziwiło, w jednej większej pasiece, bo przekraczającej pięćdziesiąt rojów, znalazłem notatki o dacie wygryzienia się matki zapisane kredą czy ołówkiem, na boku ula lub pod spodem daszka, notatki takie łatwo podlegają zatarciu i na wiosnę pszczelarz przystępując do przeglądu swej pasieki nie wie jak ma postępować, nie wie które matki są do skasowania, a które są dobre, nie mówiąc już o tem, że należy wiedzieć z jakiego pnia pochodzi matka czy z odznaczającego się miodnością czy nie.

Zaradzić tym kłopotom jest bardzo łatwo; drogą jedyną ku temu zaprowadzenie w swych pasiekach „kontroli", a sami się przekonamy, iż z roku na rok będziemy coraz więcej zadowoleni z dobrze prosperujących nam pasiek.

Weźmy za przykład gospodarstwo mleczne nie mówiąc o wielkich oborach lecz o kilkunastu czy kilku sztukach krów, coby rolnik zrobił bez kontroli mleczności, jakby normował paszę dla swego inwentarza, a wreszcie które krowy by zbywał jako niemleczne, nie prowadząc kontroli obory, to samo jest bez kontroli pasieki.

A więc już w tym roku wprowadźmy tę kontrolę wzorując się na kalendarzu pszczelarskim, a wkrótce przekonamy się, co nam ta kontrola da.

St. Napieralski.

Dwa roje

(Nowela)

Budząc się, ziewnął rozgłośnie i z niechęcią otworzył oczy: Widok ten sam co zawsze; niesprzątnięty, pełen kurzu i śmieci pokój, dubeltówka bez kurka nad łóżkiem, chwiejąca się umywalnia i stół z resztkami chleba i niedopitą szklanką herbaty.

Wiosenne słońce zalewało blaskiem pokój; była widocznie niedziela, bo stary stróż z sąsiedztwa nie przyszedł obudzić go, jak to było umówione o siódmej.

I odrazu Franek przypomniał sobie wczorajsze popołudnie; wizyta u ciotki była bezwarunkowo nieudana. I nie należało właściwie na nic liczyć: ciotka Ema powiedziała mu bardzo wyraźnie przed czterema laty, że za życia nie da mu pieniędzmi, ani grosza; ma najwyżej w ciężkich chwilach zapewnione produkty z Wolicy. A stanowczość starej panny Emy była doskonale znana w mieście i w okolicy.

Franek Gasiński nie robił sobie już potem wiele nadziei, ale wczoraj, w sobotę, pojechał najętym wózkiem do Wolicy ze szczerą intencją wydobycia pożyczki stuzłotowej; powoływał się na honor rodziny, prochy przodków, niegasnącą miłość do starej panny, ale nie wygadał ani złotówki.

Zgoła bez potrzeby, obiecywał nawet poprawę, oczywiście po spłaceniu najpilniejszych długów; weźmie się do pracy, może zda maturę, pewnie dostanie podwyżkę i tak dalej, i tak dalej.

Oczywiście wszystko naprożno; ciotka słuchała spokojnie, zaprosiła go na kolację i z pogodą rozpatrywała sprawy gospodarskie podczas jedzenia. Franek zamilkł i odjechał zły i zniechęcony.

Odkąd osiadł na stałe w rodzinnem miasteczku wszystko oddawna mu obrzydło; praca na poczcie w brudnym, zawsze zadymionym pokoiku, codzienna droga przez beznadziejnie znane krzywe uliczki i „własny dom" w zachwaszczonym. zdziczałym ogródku. Trzeba było mu koniecznie tego trochę ruchu i gwaru, które znaleźć było jedynie można w cukierni Bombla na rynku. Stukały tma w ciemnym pokoju kościane kule bilardu i zapalały się zmęczone nudą oczy nad talją kart.

Z tego szły długi i ciągła pogoń za drobną pożyczką, a po niedospanych nocach, wstawała rano jeszcze głębsza, lepiąca się dokoła nuda.

A nie było, jak żyć inaczej.

Ludzie? Czy byli jacy inni poza kolegami od Bombla? Czy żył kto naprawdę w tem zapadłem miesteczku. Trzeba było jednak ubrać się i pomyśleć o śniadaniu, bo w niedzielę nie przyniosła mu bułek stara stróżka, a na pójście na kawę nie było go stać.

Szybko umył się i szukał już w zagraconej szafie, leżał tam na szczęście porzucony kawał chleba i kiełbasy. Zasyczał zjadliwie prymus i już gotowała się herbata. Po śniadaniu siedział chwilę przy stoliku pod oknem i patrzył w zaniedbany ogród. Słońce rzucało blask pomiędzy splątane konary drzew i przeświecało zarośla pokrzyw i łopianów.

Ogrodnik Rzepka twierdził, że ta morga ogrodu mogła dać niezły dochód, ale ziemia od lat nieruszana rodziła przeważnie tylko chwasty. Maliny zdziczały i wydawały drobny kwaśny owoc, porzeczki i agrest zginęły w chwastach bez śladu prawie, tylko dzieciaki z sąsiedztwa znajdowały przez otwór w płocie jakoś do nich drogę.

Rodziły wprawdzie trochę wczesne i późniejsze jabłonki, a także śliwki węgierki, ale zanim cokolwiek tam dojrzało było doszczętnie oberwane. Połamane gałęzie, o więdnących liściach, świadczyły potem o szybkości nocnych napadów i ucieczek.

Franek pamiętał, że było inaczej za życia ojca; drzewa były pięknie utrzymane i obielone, między niemi rosły piękne odmiany malin, o wielkich, jak purpurowe naparstki owocach; w lipcu pachniało rozgrzanemi w słońcu truskawkami...

Tak wtedy pewnie ogród dawał, nietylko dochód, ale wiele prawdziwej radości ojcu Franka, który spędzał w nim każdą wolną chwilę po pracy biurowej.

Machnął Franek ręką na to wspomnienie: sam przecież nie dałby rady tej całej robocie. Żydowi-by chyba wydzierżawić, tegoroczne kwitnienie drzew zapowiadało „gęsty owoc". Szapsek już namawiał, ale Franek oparł się temu, jak co roku od czasu swego powrotu. A teraz trochę szkoda, pieniędzy brak, jak nigdy, a może jak zawsze...

Ktoś zapukał do drzwi i oderwał go od tych myśli.

„Wejść".

Stał na progu stary Plichta z Wolicy. Od ciotki. Franek powstał z trochę nadziei.

„Co tam takiego?"

„Pani przysłała me kuńmi i przysłała... Niech no panicz wyjdzie ze mną“.

Przed rozwaloną bramą stał wózek w jednego konia a na nim coś barwnego błyszczało w słońcu.

„Pani powiada: dziś kunie stoją, pojedźcie zawieźć to to do pana, niby, Franciszka“.

„A co to do djabła“ pytał Franek, gdy podeszli blisko.

„Ady to pszczoły z nowemi ulami“ powiedział Plichta z dumą.

Heda

Miejscowość i stoisko pod pasiekę

(Ciąg dalszy)

Czeka nas jeszcze rozstrzygnięcie, do jak dużej pasieki możemy dojść, aby nie wywołać przepszczelenia. Przedewszystkiem trzeba zbadać, czy cały teren lotu pszczół należy wyłącznie do naszych pszczół, czy też jaki odcinek będą oblatywać inne pszczoły. Za podstawę obliczenia trzeba przyjąć, że jeden morg roślin uprawnych, zwarto rosnących, jak gryka, koniczyna biała, seradela, wystarczy jednej rodzinie pszczelej (pniowi). Chwastów trzeba kilka morgów na jeden pień. Drzewa, jak: lipa, grochownik, akacja, trzeba liczyć, zależnie od wieku, parę lub kilka na jeden pień.

Trzeba poza tem wziąć pod uwagę, czy wszystkie trzy wymienione pożytki występują i w jakim stopniu. Gdy np. jest tylko główny, letni pożytek, nawet bardzo obfity, to założenie większej pasieki jest ryzykowne, gdyż luki w pożytku trzeba będzie zastępować sztucznem karmieniem. Za najlepszą miejscowość uważamy taką, gdzie obfite zbiory trwają od wiosny do jesieni i w takiej jednak więcej nad 100 uli ustawiać nie warto.

W najgorszej miejscowości 15 pni znajdzie dosyć zbiorów na swe wyżywienie i nagrodzenie nas za opiekę nad niemi.

D. c. n.

zację pszczel. utrzymać powinniśmy i musimy.

Niniejsze sprawozdanie posyłam jednocześnie do Redakcji innych pism pszcz. z prośbą o umieszczenie.

Juljan Piwowarski
Prezes N. Z. T. P.

Komunikat Warszawskiego Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego

Zarząd Warsz. Okr. Tow. Pszcz. organizuje w dn. 12 maja wycieczkę członków Towarzystwa do pasieki p. Acherowej w Skoroszach. Wyjazd o godzinie 12 z Gółwnego Dworca do stacji Ursus. Zbiórka o godz. 11.30 na Głównym Dworcu przy kiosku Tow. Wagon. Syp aln.

W razie większej niepogody zamiast wycieczki odbędzie się ogólne zebranie fachowe wraz z dyskusją tegoż dnia o godzinie 15 w sali Zrzeszenia Nauczycielskiego przy ul. Senatorskiej 15 II p.

Zarząd.

Zebranie organizacyjne Polskiego Towarzystwa Pomologicznego

W dn. 16 marca w siedzibie Warsz. Tow. Ogr. przy ul. Bagatela 3 odbyło się zebranie organizacyjne Pol- Tow. Pomol.

Przewodniczył dr. S. Goliński, dyr. Szkoły Ogrodn. w Lublinie, sekretarzował p. S. Celichowski. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zadań przyszłego Tow., oraz znaczenie określenia Pomologja. Dłuższe przemówienie z ogromną swadą, ożywieniem i dużą dozą dowcipu wygłosił p. B. Gałczyński. Powstanie P. T. P., silnie popierają: Minist. Rolnictwa i Oświaty. Dla ułatwienia prac P. T. P. Min. Oświaty ustanowiło kilka etatów rejonowych pomologów przy średnich szkołach ogrodniczych (w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Białej, Lublinie), którzy mają z jednej strony dostarczać szkołom materjału do wykładów, z drugiej zbierać dane o stanie sadownictwa i odmianach dla P. T. P. Przy szkole ogrodniczej w Warszawie powołany został na to stanowisko p. Łuczyński.

W większych ośrodkach ogrodniczych mają powstawać koła pomologiczne, w styczniu b. r. koło takie zawiązało się w Poznaniu, organizują się koła w Lublinie i na Śląsku, przewidywane jest zawiązanie koła we Lwowie. Zgodnie ze statutem P. T. P. przedstawiciele Kół prowincjonalnych mają tyle głosów, ile członków liczy ich Koło. Na zebraniu organizacyjnem przedstawiciele Koła poznańskiego *rozporządzali 40 głosami,* podkreślamy to ze względu, że Statut Centrali Pszcz. (N. Z. O. P.) przyjęty w grudniu 1927 r. był potem ośmieszany przez pewne grupy z powodu przyjęcia głosowania większą ilością głosów przez Związek, mający większą ilość członków.

Wybory do Zarządu b. przewlekle prowadzone dały następujące wyniki: Prezes Dr. Goliński, wiceprezes Dr. Rogowski, wizytator szkół średnich ogrodniczych przy Min. Oświaty.

Członkowie Zarządu: Dr. Filewicz, inż. J. Hoser, A. Zalewski, B. Gałczyński i S. Skawiński.

Prócz tego wybrana została Rada składająca się z 12 osób, zajmujących się owocoznawstwem.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Brzósko, Błaszczyk, Machlejd.

Sprawozdanie ze Zjazdu Centralnego Polskiego Związku Ogrodników

Dnia 9 marca r. b. w salach C. P. Z. O. w Warszawie przy ul. Hortensji 3 otworzył Zjazd Prezes C. P. Z. O. p. S. Skawiński i na wstępie przywitał przybyłych na Zjazd przedstawicieli Oddziałów.

W przemówieniu podkreślił, że skutkiem mrozów ubiegłej zimy 1929 r., oraz skutkiem kryzysu gospodarczego, ogrodnictwo przeżywa ciężki okres gospodarczy.

Pomimo ciężkich warunków, zachęca do wytrwałości w dalszej intensywnej pracy, gdyż ta jedynie podniesie dobrobyt kraju, a tem samem poszczególne jednostki pracy.

Prace C. P. Z. O. pomimo ciężkich warunków powoli idą naprzód dla ogólnego dobra ogrodnictwa krajowego.

Na przewodniczącego Zjazdu poproszono p. E. Cieszkiewicza na asesorów pp.: J. Chomicza, Z. Kaczorowskiego i H. Mazura.

Sekretarzowali pp.: Rutkowski i L. Sadziński.

Uczczono ogólnem powstaniem zmarłych członków zasłużonych weteranów pracy na niwie ogrodniczej ś. p. Jana Serafina star. ogr. Ogrodu Botanicznego Warszawskiego, członka honorowego C. P. Z. O. Franciszka Wesołka z Łodzi, Wacława Gorczyczkiewicza z Lublina, i St. Sapierzyńskiego z Warszawy.

Protokół poprzedniego Zjazdu odczytany przez p. T. Gogolewskiego, został przyjęty.

Sprawozdanie z działalności C. P. Z. O. odczytał p. St. Mazurkiewicz, oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej p. J. Chomicz. Sprawozdania przyjęto i podziękowano skarbnikowi p. J. Siniarskiemu za owocną pracę zajmowania się kasą Związku.

Zatwierdzono budżet na rok 1930 w sumie 5.359,42 gr. w przychodzie i w rozchodzie.

Wybrano Zarząd przez aklamację: prezesa p. S. Skawińskiego, I Wiceprezesa p. A. Maciejewskiego, II Wice-prezesa p. Z. Kaczorowskiego, sekretarza p. St. Mazurkiewicza, skarbnika p. J. Siniarskiego, Członkowie Zarządu: pp. M. Dzięgielewski, K. Gazdowski, T. Gogolewski, J. Krawczyk i A. Zaleski. Zastępcy pp.: W. Matuszewski, J. Maciejewski.

Komisja Rewizyjna pp.: Prof. Piotr Hoser, J. Chomicz i W. Garnuszewski.

W związku z istnieniem lat 25 C. P. Z. O., który to termin przypada na rok 1931 — postanowiono urządzić jubileusz 25-lecia a zarazem urządzić wystawę Jubileuszową C. P. Z. O. 25-lecia na terenie Warszawy. Wybrano Komitet Organizacyjny obchodu jubileuszu w osobach pp.: S. Mazurkiewicza, E. Ciszkiewicza, T. Gogolewskiego, Z. Kaczorowskiego, A. Maciejewskiego, J. Siniarskiego i S. Skawińskiego.

Za usilną i owocną pracę na polu ogrodnictwa i zasługi dla Związku, Zjazd jednogłośnie udzielił tytuły członków honorowych C. P. Z. O. pp.: Antoniemu Maciejewskiemu i Janowi Siniarskiemu.

W celu utrzymania stałego kontaktu pomiędzy Oddziałami, zaangażowano stałego instruktora p. W. Urbanowicza.

Postanowiono zwrócić się do władz odnośnych o wprowadzenie surowych kar na wyrządzających szkody w ogrodnictwie w postaci kradzieży kończące się niejednokrotnie zabójstwami.

Po załatwieniu całego szeregu spraw natury organizacyjnej jak i gospodarczej — zjazd zamknięto o godz. 8-ej wiecz.

(--) *T. Gogolewski.*

Referat wygłoszony dnia 16 marca 1930 r. w sprawie Naczelnej Organizacji Pszczelarskiej w Polsce

Palącą potrzebą samodzielnej niezależnej Naczelnej organizacji pszczelarskiej rozumiemy dobrze, podobnie jak rój osierocony tęsknimy za matką — władzą ale zdrową, silną, płodną w pracę twórczą organizacyjną, której ogromny brak odczuwają pszczelarze całego obszaru naszego Państwa.

Ponadto rozumiemy jeszcze dobrze, że brak natomiast nam czegoś co w swem odwiecznem prawie poświęcania się dla ogółu swej rodziny mają pszczoły; ale trudno, z tem musimy się pogodzić, że jesteśmy rodziną ludzką, poglądy nasze na dane rzeczy były, są i pozostaną różne — na łamach naszej prasy pszczelarskiej ścierały się i będą ścierać się najróżnorodniejsze zdania na sprawy naszego pszczelnictwa. Walka ta będzie nadal, takie jest prawo życia, że walką zdobywa się postęp.

Naczelna organizacja winna być jednak tak zbudowaną silną i odporną, aby praca jej trwała nieustannie a walki prasowe czy tarcia między poszczególnemi związkami, organizacjami lub Towarazystwami, a sekcjami pszczelniczo - rolniczemi lub ogrodniczemi miały jedynie wpływ pośredni opinjodawczy przy ścisłem zachowaniu i przestrzeganiu przewidzianych podstaw prawnych.

Dlatego też proponowałbym, aby przedstawiciele naszych pism pszczelniczych tworzyli korporację osobną jako ciało doradcze prasowe.

Drugiem ciałem opinjodawczem po za prasą i uchwałami fachowych organizacyj pszczelarskich kongresów, zjazdów i t. p. byłaby komisja pszczelnicza, do której wchodzą nasi najwybitniejsi uczeni, profesorowie uniwersytetów, przyrodnicy, bakterjolodzy i inni badacze naukowcy, ta niejako katedra polskiego pszczelnictwa mogłaby mieć oparcie przy polskiem Towarzystwie Zootechnicznem, które zupełnie słusznie powinno skupiać poszczególne działy doświadczalnictwa naukowego.

Naczelna więc organizacja pszczelarzy polskich miałaby oparcie o liczne rzesze zorganizowanych pszczelarzy.

Podstawą praktyczną życiową w myśl statutu takiego jest możność należenia istniejących i tworzących się organizacyj pszczelniczych również organizacji społecznych handlu i przemysłu pszczelniczego bezpośrednio do centrali, a więc na ogólne doroczne zebranie członków do stolicy przyjechać powinni prezesi delegaci z głosem stanowczym, ale tych 100 czy 200 delegatów całego państwa w Warszawie nie będzie, jak to miało miejsce w Poznaniu 1929 r.— Sejmem ale uchwały powzięte będą miały moc prawną i potężną, a to da siłę i powagę Zarządowi.

Dobry statut to jednak jeszcze nie wszystko, to dopiero dusza — potrzeba serca i mózgu ludzi, których cechowałaby wzniosła miłość pszczelnictwa, szczerość, szlachetność i prawda głoszona, a wtedy kiedy Szanowni Panowie niewątpliwie takich znajdziecie, cieszyć się będę, że organizacja wypłynie na nowe wody i pożegluje znów szybko dla dobra i rozwoju pszczelnictwa.

Kończę słowami poety Kazimierza Woyczyńskiego:

„Niech biją pioruny, niech burze szaleją
Po ziemskim ponurym obszarze
Pójdziemy przy sobie szaloną zawieją
Choć biją pioruny, choć burze szaleją
Pójdziemy — my młodzi i starzy pszczelarze!

(—) *T. Rembalski.*

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

W ODPOWIEDZI

W Nr. 4 „Bartnika Postępowego" przeczytałam artykuł o szkodliwości larwy pierwszej maika dla pszczoły, oraz krytykę broszury mojej „Pasorzyty pszczoły i roju". Ton krytyki, jak też i ustępy artykułu tak znanego entomologa zdziwiły mnie trochę. W zarzutach stawianych mi widzę niejasności i chciałabym w tej sprawie odpowiedzieć słów parę. W sprawie oceny. Nie uważam broszury mojej za podręcznik, zestawiłam jedynie wiadomości o pasorzytach pszczoły i ula dla zaznajomienia z niemi pszczelarzy.

Starałam się o przedstawienie spraw tych możliwie jasno i przystępnie, a nie specjalnie naukowo, dlatego też unikałam terminów, wymagających wiadomości systematyki, określając *rzędy,* jako ogólnie mówiąc *grupy owadów.*

Użyłam słowa „gospodarz" zamiast „żywiciel", gdyż uważam iż wyraz ten dla przeciętnego czytelnika jaśniej określa stosunek, jaki między dwiema istotami zachodzi. Nie mogę zgodzić się, aby to było tłomaczeniem z niemieckiego.

Dalej zarzuca mi Sz. autor, iż używam wyrazu larwa zamiast gąsiennica; o ile wiem, jestto wyraz używany w entomologji powszechnie. Zarzut ten jest tem dziwniejszy, że p. profesor Kozikowski w swoim artykule entomologicznym znacznie częściej używa nazwy *larwa* niż *gąsiennica.* Co do błędów stylistycznych, to sprawę czy mówi „na stadjum" czy „w stadjum", oraz inne wyrażenia należałoby oddać pod sąd kogoś kompetentnego. Co do reszty zarzutów to zdaje się, że prawie wszystkie można podciągnąć pod rubrykę błędów drukarskich aż do braku *przecinka* nad *o,* że jest to nieuniknione, świadczyć może przedewszystkiem ta właśnie krytyka.

Chochlik drukarski nie oszczędził i Szanownego Autora: W pierwszych paru wierszach dostrzegłam również błędy, sądzę, iż drukarskie. **Acarapis Wood** czy **Woodi; Meloö,** czy **Meloe, Stylops aterrima** czy **aterrimus?**

W artykule o larwie maika, w tej części, gdzie Sz. Autor powołuje się na moją broszurę, niektóre zdania wydają mi się niejasne. Sądzę, iż zaznaczyłam dość wyraźnie, iż uważam za nieszkodliwą dla pszczoły larwę **pierwszą** maika, a uważam za możliwe, iż niszczy plastry larwa **druga.** Tu nie widzę sprzeczności i zbijania samej siebie.

Dalej uważam, że wyrażenie **nieruchliwa** nie znaczy to samo, co **nieruchoma;** nic więc nie przeszkadza **nieruchliwej** larwie maika niszczyć plastry. Przyznać się muszę, iż zachęciłam się do przeczytania raz jeszcze uważnie, wspomnianego artykułu i nie mogę oprzeć się niektórym wątpliwościom: Czy maik nosi właściwie nazwę **oleica** czy **olejnica,** gdyż autor zmienia parokrotnie zdanie; co znaczy, że „larwy oleicy krówki są **raczej żółte".** Ja widziałam **triungulinae** albo **żółte** albo **czarne.** Czy wyrażenie **larwowe** nie lepiej zastąpić powszechnie używanym **larwalne?** Jeśli chodzi o poprawną polszczyznę, to czy może być użyte wyrażenie **„znachodzi się"?**

Kończąc swoje wyjaśnienia i wątpliwości, wyrażam podziękowanie p. prof. Kozikowskiemu, iż zwrócił moją uwagę na niektóre faktyczne braki w mojej broszurze.

J. Brzósko-Guderska.

SPROSTOWANIE

W artykule w Nr. 3-cim str. 70 w zamieszczonej korespondencji B. Sołtysa prostuję następujące zdania:

Nieprawdą jest, jakobym przywiózł do Bahrowca w r. 1928 — 60 pni w ulach związkowych, a 12 w ulach Dadana, natomiast prawdą jest, że przywiozłem tylko 48 pni w ulach związkowych o ścianach pojedyńczych, o normalnej sile oraz 12 pni w ulach Dadant'a, częściowo futrowanych, częściowo pojedyńczych. Pnie w ulach związkowych ucierpiały z powodu długiego transportu i panującego wówczas zimna, dzięki czemu w każdym ulu spora część pszczół obsypała się. Sołtys zaniedbał ule te ocieplić i do tego w czasie mej inspekcji zauważyłem, że wiele pni prawie przymierało z głodu z powodu braku pożywienia, co wpłynęło ujemnie na dalszy rozwój pszczół. W czasie miodobrania byłem przez miesiąc w pasiece i zrobiłem około 18 rojów, polecając Sołtysowi, aby po moim odjeździe, o ile znajdą się silne pnie, zrobił jeszcze kilka roji. Tymczasem Sołtys już po pożytku gwałtownie rozmnożył pasiekę, bo z około 30 pni zrobił jeszcze 24 roji, skutkiem czego ogromnie osłabił pnie w ulach związkowych. Kiedy przeglądałem na następnej inspekcji moją pasiekę (w sierpniu), zauważyłem, że jeden zrobiony rój już po pożytku padł z głodu.

Nieprawdą jest, że pszczoły w ulach leżakach zaperzyły się z zimna w stebniku, lecz prawdą jest, że zaperzyły się z powodu zazimowania ich na miodzie spadziowym, o czem zresztą pisano w sprawozdaniu w Bartniku Postępowym Nr. 6 str. 98 w artykule: Jak wyszły pszczoły z tegorocznej zimowli, wiersz 11 od góry.

Nieprawdą jest, że sprzedałem 40 pni po horendalnie wysokich cenach, lecz prawdą jest, że sprzedałem po umiarkowanej cenie, bo po 55 złotych; zresztą do sprzedaży nakłaniał mię usilnie sam Sołtys. Przed wysyłką sprzedanych pni prosiłem Sołtysa aby *samych słabych pni nie wybierał*. Po przewiezieniu pszczół z Bahrowca do Czepielowa Sołtys znów zaniedbywał przeglądy pni tak, że nawet nie wiedział w jakim stanie znajdują się pszczoły i nieumiejętnie podkarmiał je, co wpłynęło na dalsze osłabienie pni Odległość 210 km. Czepielowa od Lwowa stała na przeszkodzie, abym mógł częściej kontrolować pasiekę.

Nieprawdą jest, jakobym dysponował do swych celów osobistych instruktorów pszczelarskich, natomiast prawdą jest, że instruktorami nie dysponowałem dla swych celów, a Sołtys dobrowolnie zgodził się prowadzić moją pasiekę, za co otrzymał 15% prowizji t. j. w r. 1928 zł. 500, zaś w r. 1929 zł. 360, prócz tego bezinteresownie odstąpiłem w Czepielowie swe mieszkanie oraz tytułem przypilnowania budowy dałem mu z własnej woli dodatkowo zł. 500. Resztę płacy pobierał z kasy Małop. Tow. Rolniczego. Na jednej fotografji zamieszczono ule z dwoma kondygnacjami dlatego, bo do drugiej kondygnacji miał Sołtys dać ściółkę.

Nieprawdą jest, jakoby pasiekę Towarzystwa Sołtys po oddaniu jej pozostawił w stanie dobrym, natomiast prawdą jest, że przeważnie pnie, zwłaszcza w ulach ciepło futrowanych Dadant'a i słowiańskich, miały zaledwie po dwie i trzy ramki muchy, co może każdej chwili stwierdzić obecny kierownik pasieki, Józef Watzka. Pasiekę Towarzystwa, po odejściu Sołtysa, podkarmiono 100 kg. cukru, a więc tyle wzięto miodu, ile dano cukru. *L. Weber.*

O ulu Bliźniaku p. Piotra Rzepeckiego słów kilkoro

(Pszczelarz Polski N-ra 1, 2 i 3)

Wszystkie ule, jakie do chwili obecnej zostały obmyślone i jakie jeszcze w najodleglejszej przyszłości ujrzą światło dzienne, dzielą się na trzy kategorje. Do pierwszej należą ule wygodne dla pszczelarza, do drugiej — wygodne dla pszczół i do trzeciej kategorji zaliczają się ule pośrednie pomiędzy tylko co wspomnianemi. Stanowią one niejako kompromis pomiędzy naturą i potrzebami pszczół, a wygodą człowieka. Ul Bliźniak p. Rzepeckiego bezwarunkowo zalicza się do uli kategorji pierwszej. Praca pszczelarza jest tu drobiazgowo przemyślaną, skrupulatnie opisana i prawie do ostatnich granic posunięte są wszelkie ułatwienia dla pszczelarza.

Zupełnie inaczej są potraktowane życiowe wymagania muszek Bożych, o których pracy szanowny autor tak wyrokuje: „Pszczoły najspokojniej i najwygodniej pracują przy ośmiu plastrach dowolnej wysokości; również matka w tym obrębie czerwi więcej prawidłowo". „Przez co taki magazyn (znaczy nadstawkę miodną) z szytym miodem śmiało pozostawia się na zimę, jako zaopatrzenie w odpowiednie zapasy"*). Jak wynika z powyższego, nasze *pszczółki* nie są zbyt wymagające. Byleby miały jaki taki kąt i zapas miodu na zimę, to już o nic więcej troszczyć się nie trzeba. Takie rozumowanie jest zupełnie błędne. P. Rzepecki, zalecając ul ośmioplastrowy, ani się spostrzegł, że do jego ula tak dobrze można wstawić 8 ramek (plastrów) jak i 13; należy tylko zmienić kierunek plastrów. Ul pozostaje ten sam, a zatem i warunki życia w nim winny pozostać te same przy 13, co i 8 plastrach. Mowa o pewnej liczbie plastrów może mieć znaczenie tylko wtedy, gdy ich szerokość odpowiada wewnętrznej długości ula, t. j. gdy ul jest kwadratowy.

W omawianym ulu szerokość ma się do długości jak 2 do 3, co na zimowe leże pszczół i ich rozwój wiosenny wpływa ujemnie.

A teraz co do samej zimowli pszczół. Nadstawka gniazdowa ma ramki wysokości 210 mm., t. j. tyle ile wynosi średnica kłębu dobrego roja, zatem pszczoły ponad głowami nie mogą mieć dostatecznych zapasów na zimę. Dla zaradzenia temu, „śmiało" pozostawia się u góry magazynową nadstawkę i wszystko ma być w należytym porządku, nie przewidując, że tym sposobem dla pszczół szykuje się prawdziwą udrękę. Z nastaniem mrozów, gdy pszczoły zjedzą nad sobą miód w nadstawce gniazdowej, zmuszone są stopniowo posuwać się do nadstawki magazynowej. Ta wędrówka za chlebem w porze zimowej przez górne beleczki gniazdowe (20 mm), dolne magazynowe (6 mm) i odległość między beleczkami (7 mm) wynosi 33 mm. Gdy do tego dodamy, że pszczoły są zmuszone przeciskać się z 7 uliczek gniazdowych do 5 uliczek magazynowych i tam zimować na plastrach anormalnych (beleczki ramek magazynowych — 46 mm), że kłąb pszczeli, pozostając częściowo w gnieździe, a częściowo przedostawszy się do magazynu, zostaje niejako przebity w kierunku poziomym dziesiątkiem beleczek ramkowych, że taki kłąb nie tworzy jednolitej całości, — to dojdziemy do przeświadczenia, że wyrażenie „udręka" jest za słabe, dla ścisłego

*) Drugą połowę zacytowanego zdania pozwoliłem sobie zredagować zrozumialej

określenia niewygód, jakie pszczoły znosić muszą w niejednym ulu bardzo wygodnym dla pszczelarza. Pół jeszcze biedy, gdy pszczoły zimują w stebniku; daleko gorzej, gdy na toczku, co autor przewiduje.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie zaczepić i grubość plastrów w omawianym ulu. Powszechnie jest przyjęta odległość od jednej osi uliczki do drugiej 36, a nawet 37 mm., gdyż takie wymiary zachowują pszczoły, pozostawione same sobie. Pan Rzepecki te wymiary w nadstawkach gniazdowych zmniejsza o 3 ewentualnie 4 mm., dając beleczki górne 22 i odstępy pomiędzy niemi 11-razem 33 mm. Czem to uzasadnić?

A. Makowski

PRZEGLĄD OBCYCH CZASOPISM

Racjonalna gospodarka pasieczna według najnowszych metod i przy pomocy najodpowiedniejszych uli

W serbskim czasopiśmie „Pszczelar“ za r. 1929 ogłasza jego redaktor, Jow. Jowanowicz, którego mieliśmy przyjemność i zaszczyt gościć w Poznaniu, całą serję artykułów objętych wyżej podanym tytułem, które tworzą jedną organiczną i harmonijną całość. W ten sposób słowami autora w pięciu rozdziałach będą wyłożone nowe metody, w których będzie można znaleźć pełno ważnych i pożytecznych nowych wskazówek, których trzymają się postępowi pasiecznicy.

1) **Co to znaczy racjonalna gospodarka pasieczna?** Racjonalna czyli rozumna gospodarka niekoniecznie jest synonimem gospodarki w ulach z ruchomą budową; nie chodzi tu tyle o to, w jakich ulach się trzyma pszczoły, ale o to przedewszystkiem, jak się je pielęgnuje. W jednem i temsamem miejscu i roku jeden pszczelarz z mniejszą ilością już może mieć większy dochód niż jego sąsiad, mający większą od niego pasiekę. Pochodzi to stąd, że wydajność dotyczącej pasieki zależy nie tylko od okolicy i roku, ale także i od znajomości rzeczy życia pszczół się tyczących. Pszczół nie można chować, zdawszy je na Bożą wolę, ale musi się niemi odpowiednio kierować i na nie wpływać rozumnie, przyczem pozwolę tu sobie przypomnąć owo ważne orzeczenie naszego Dzierżona, podane już w sierpniowym zeszycie „B.P.“, z poprzedniego roku. Nauka o pszczole wciąż postępuje naprzód; rozumny zaś i światły bartnik musi jej postęp stale i pilnie śledzić. Taki tylko gospodarz np. wyjdzie z zimowli pszczół obronną ręką i lepiej je dalej będzie prowadził (a skutkiem tego i większy będzie miał dochód) aniżeli drugi, który coś niecoś wie o życiu pszczelem i któremu zdaje się, że naukę o niej do dna już wyczerpał. Kto stoi, ten się cofa— mówimy słusznie; co dziś jest nowością, jutro już nią często być przestaje. Postępowym pszczelarzem może być i racjonalnie może gospodarzyć tylko ten bartnik, który pilnie śledzi za tem wszystkiem, co się dzieje na szerokim świecie pszczelarskim, który stara się poznać każdą nowość w hodowli pszczół i który bada to wszystko, co się zaleca jako coś lepszego, łatwiejszego, doskonalszego i korzystniejszego. Jak konstatujemy grube różnice między poszczególnymi

pszczelarzami, tak nie mniejsze różnice dają się też widzieć i w praktykach pszczelarskich różnych krajów. Fałszem bywa zwyczajnie przypuszczenie, że gdzieindziej są lepsze naturalne warunki. W Jugosławji są świetne wprost warunki do chowu pszczół, trzeba tylko je przez umiejętne postępowe wzięcie się do rzeczy wykorzystać i to tak, ażeby podobnie, jak to w innych krajach się dzieje, nie przepadła ani jedna kropla nektaru.

2) **Znaczenie uli w racjonalnej gospodarce pasiecznej.** — Wielu jest tego zdania, że jeżeli niema dobrego roku, to nie pomoże choćby najwymyślniejszy system ula. Naturalnie, że tak — ale tu nie mówimy o tem, co robić, gdy niema warunków nadających się do hodowli pszczół, lecz o tem jedynie, jak można paszę dla pszczół dokumentnie wykorzystać gdziekolwiek i kiedykolwiek, i w jakiejkolwiek ilości się ona pojawi — a tu ma bardzo dużo do powiedzenia ta okoliczność, czy prowadzimy postępową gospodarkę i stosujemy racjonalne, nowoczesne metody. Racjonalność polega na tem, ażeby pasiecznik mógł tak wpływać na życie, pracę i rozwój pnia, ażeby z niego dały się osiągnąć możliwie najlepsze wyniki i to w sposób łatwy, prędki i możliwie pewny, a do tego wszystkiego potrzebny jest ul odpowiedni. Gdy pasiecznik ma odpowiednią wiedzę, a nie posiada stosownego ula, to nic nie poradzi, jak i w tym wypadku, gdy rzecz ta ma się odwrotnie. Metoda gospodarki pasiecznej i system ula idą z sobą ściśle ręka w rękę i tak nie można w staroświeckich typach ula gospodarzyć w sposób nowoczesny, postępowy, jak do uli o nowej konstrukcji nie można stosować metody starodawnej gospodarki.

Najlepiej do postępowej gospodarki nadaje się ul, wynaleziony ongiś, przez Langstroth'a, który zczasem uległ różnym modyfikacjom i którym dziś w Ameryce, Kanadzie, Ausaralji, Nowej Zelandji i gdzieindziej prawie wyłącznie się posługują, a więc, jak widzimy, w krajach znanych z największej produkcji miodu. W Stanach Zjedn. na wielką skalę wyrabia je firma Root'a. Także i w Serbji na kongresie w 1925 r. uznano ten system ula za najlepszy. Ul o jednym korpusie do tego celu się nie nadaje.

4) **Racjonalna metoda gospodarki pasiecznej. Rozwijanie i wzmacnianie pszczół po spoczynku zimowym celem wykorzystania pszczelej pracy.**

a) Stare i młode generacje pszczół.

Ażeby wielkie skarby, ukryte w kwieciu białej akacji i roślin łąkowych, które na wiosnę dają duży pożytek, można było w dostatecznej mierze wykorzystać, musi się tak pszczołami pokierować, ażeby wzmogły się one przez wielki przybytek młodej generacji, zanim jeszcze te kwiaty się rozwiną, a to dlatego, że stare pszczoły, co przebyły zimę, masowo na wiosnę giną. Tu musi wkroczyć sam pszczelarz, którego świętym obowiązkiem będzie zrobić wszystko, co się da, żeby pomóc pszczołom przyjść jak najprędzej do siły czy to, usuwając przeszkody, stojące temu na drodze, czy też, popierając wprost, pozytywnie ich pęd do rozwoju.

b) **Warunki, względnie potrzeby wymagane do należytego i dobrego rozwoju pszczół na wiosnę.** Warunkami tymi względnie potrzebami, bez których żadna rodzina pszczela nie może się obejść, to: dobra matka, dobra i dostateczna ilość pokarmu i dostateczna ilość pszczół. O warunkach tych musi się koniecznie pamiętać już w jesieni, przygotowu-

jąc pnie do zimowli. Do tych pryncypalnych wymagalników dołączają się jeszcze inne postulaty, mniejszej już wagi i pomocniczego znaczenia, a mianowicie: pogoda sprzyjająca do wylotu pszczół wcześnie na wiosnę, obfitość roślin dostarczających wtedy pszczołom pokarm i wreszcie wdanie się pszczelarza na rzecz wzmożenia się siły pnia. Gdyby rodzina pszczela miała na wiosnę dopiero wtedy wzrastać w siłę, gdy nastanie pogodny czas, dozwalający na wziątek w polu i gdyby młoda generacja pszczół była bezwarunkowo od niego zależną, to — rzecz jasna, — nigdyby ona na tyle nie wzmogła się, żeby mogła wykorzystać pożytek np. z akacji, a to choćby dlatego, że czas byłby za krótki (5—6 tygodni), a zresztą, i pogoda w tym czasie bywa zwyczajnie kapryśna! Na szczęście tak nie jest, gdyż bartnik w tym kierunku może się już w jesieni zabezpieczyć; co więcej, taki np. znakomity, pszczealrz niemiecki jak E. Preuss jest tego zdania, że wczesny wylot pszczół na wiosnę jest szkodliwy, gdyż dużo pszczół w tym czasie najcenniejszych marnie ginie, wobec czego należy tę ewentualność uchylać.

4) **Wpływ pszczelarza na życie i rozwój pszczół.**

Kiedy pierwszych trzech pryncypalnych zasad nie da się utrzymać w mocy, to nic nie pomoże, ani słoneczny i ciepły czas września na wiosnę ani też obfitość kwitnących roślin, ale przyznać trzeba, że wdanie się rozumnego i gorliwego gospodarza, można tu w wielu rzeczach zaradzić. Taki pszczelarz w stosownym czasie bada pszczoły, uzupełnia braki, zaspokaja potrzeby i wogóle swym wpływem nadaje odpowiedni kierunek, co się tyczy ich pracy i życia, a to oczywiście stanowi kwintesencję racjonalnej gospodarki pasiecznej.

5) **Uzupełnianie braków przez samego pszczelarza celem wzmocnienia siły pszczół na wiosnę.**

a) Dodawanie i wymiana matki.

Gdy u pszczół spostrzeże się brak matki, wówczas dodaje się im jedną z matek rezerwowych, którą trzeba mieć na wszelki wypadek w rezerwie, licząc na 10 pni mniej więcej jedną. Gdy matka okaże się w jakiś sposób wadliwą, względnie, jeśli pojawi się trutówka, to trzeba ją z ula usunąć, a natomiast należy ją zastąpić dobrą, rezerwową matką po upływie jakich 24 g., ale zamkniętą w klateczce odpowiedniej, z której się ją wypuszcza po 1—2 dniach, t. zn. kiedy już pszczoły z nią się oswoją. Pamiętać jednak o tem trzeba, że dodawać można matkę tylko wtedy, gdy w dotyczącym pniu jest dość pszczół i dość zapasów, gdyż w przeciwnym razie musiałoby się go złączyć z pniem lepiej od niego pod tym względem sytuowanym. Kiedy zaś nie mamy pod ręką matek rezerwowych, a młodych jeszcze nie można wychodować, wówczas niektórzy radzą, ażeby pszczołom bez matki dodać matkę z drugiego pnia, a gdy w tym pojawią się mateczniki, należy je poniszczyć, a na ich miejsca dodać matkę z pnia trzeciego i t. d., aż przyjdzie czas, kiedy zjawią się trutnie, mogące już zabezpieczyć interes gatunku.

(D. c. n.).

TO I OWO

Kobiety jako autorki artykułów pszczelniczych i ogrodniczych

Ludzi piszących u nas o ogrodnictwie i pszczelnictwie jest bardzo niewielu. Te same nazwiska spotyka się od wielu lat prawie we wszystkich naszych czasopismach fachowych. To też pojawienie się każdej nowej siły wśród piszących witane jest nad zwyczaj mile. Od jakiegoś czasu coraz więcej spotyka się artykułów pszczelniczych i ogrodniczych podpisywanych przez kobiety, co jest dowodem większego zainteresowania się temi działami przez płeć piękną. Poniżej podajemy przegląd takich artykułów zauważonych przez nas w roku bieżącym.

W „Przewodniku Gospodarskim" wychodzącym w Warszawie pisują bardzo dobre artykuły pszczelnicze pp. C. Lewandowska i C. Karczewska. Oto tytuły paru ostatnich „Poświęćmy trochę czasu dla naszej pasieki", „Gdy pasieka budzi się ze snu", „Zagłada naszych pasiek".

W „Poradniku Gospodarskim" wydawanym w Poznaniu w dodatku „Poradnik Ogrodniczy" zamieszczane są artykuły p. J. Obrąbalskiej „Magnolja", Sadownictwo w Ameryce", „Zadrzewianie miast". W wileńskim „Tygodniku Rolniczym" dobre artykuły zamieściła p. J. Malewska: „Uprawa chrzanu", „Uprawa porzeczek" i p. J. Turska „Grzybek owocowy". W toruńskich „Kłosach" p. Wanda Bogusławska podaje rady ogrodnicze w „Wiosennej pogawędce". W naszym „P. P." pisują Dr. Anna Maurizio i J. Guderska. „Kobieta współczesna" wydawana w Warszawie podaje b. dużo artykułów ogrodniczych i pszczelniczych J. Guderskiej i H. Rządkowskiej.

Muzeum Pszczelnicze im. Dzierżona na Śląsku

W pierwszych dniach marca odbyła się w Katowicach uroczystość otwarcia Śląskiego Muzeum.

Szersza publiczność dotąd nie wie o tem, że od dwóch lat powstała w Katowicach wspaniała polska placówka kulturalna, jaką jest właśnie to Śląskie Muzeum. Mieści się ono w 5-tem piętrze nowego wspaniałego gmachu wojewódzkiego i zajmuje około 40 sal. Wspaniale przedstawia się galerja obrazów, obejmująca przeszło 100 dzieł najwybitniejszych polskich malarzy. Również bardzo interesująco przedstawia się dział przyrodniczy, etnograficzny i dział sztuki kościelnej.

Dyrektorem Muzeum jest Dr. T. Dobrowolski, a kustoszem działu przyrodniczego p. Z. Ryziewicz.

Obecnie Dyrekcja Muzeum Śląskiego przystępuje do tworzenia Muzeum Pszczelniczego imienia Ks. Dr. Jana Dzierżona — rodaka śląskiego — a pszczelarza najsłynniejszego w Europie. Dyrekcja Muzeum zwróciła się do p. inż. L. Pawłowskiego, naszego współredaktora z Rudnika n/Sanem z propozycją, aby zajął się zorganizowaniem powyższego muzeum pszczelniczego, a równocześnie, aby swoje cenne zbiory i jedyne pamiątki po Dzierżonie przeznaczył do tego muzeum.

O ile wiemy, to p. inż. L. Pawłowski decyduje się objąć powyższe stanowisko, jednak stawia między innemi warunkami i ten, iż muzeum pszczelnicze im. Dzierżona ma przewyższyć swoim naukowym i historycznym zbiorem sksponatów muzea pszczelnicze w Gödöllö na Wę-

grzech, w Wiedniu i w Erlangen w Bawarji, która to muzea zwiedzał p. Pawłowski podczas podróży swojej po Europie w r. 1926.

Redakcja „Pszczelarza Polskiego" ze swej strony życzy Władzom Śląskim, aby Muzeum to zasłynęło jako placówka kulturalna — tak głośno po szerokiem świecie — jak głośne jest imię najsłynniejszego naszego śląskiego pszczelarza Jana Dzierżona.

My ze swej strony również dołożymy wszelkich starań, aby cała rzesza pszczelarzy w Polsce przyczyniła się do zwiększenia ilości eksponatów i spodziewamy się, iż w roku przyszłym będziemy godnie obchodzić 25-lecie śmierci Dzierżona — otwarciem muzeum pszczelniczego Jego imienia.

Muzeum pszczelnicze im. Dzierżona — postawione na wysokiej wyżynie kulturalnej, to najlepszy sposób uczczenia żywym pomnikiem Dzierżona.

Wybory 2 radców do Warszawskiej Izby Rolniczej

W dniu 27 stycznia o godz. 9 wieczorem w siedzibie Tow. Ogr. przy ulicy Bagatela 3 odbyły się wybory radców do Warsz. Izby Roln. Zostali wybrani pp.: J. Siniarski, właściciel Zakładu Kwiaciarskiego i A. Girdwoyń (prawnik i właściciel Zakładu Sadowniczo-szkółkarskiego). Prócz tego Zrzeszenie warzywników ma wybrać z pomiędzy swych członków 1 radcę warzywnika, czwartego radcę, ogrodnika, naznaczy Ministerstwo Rolnictwa. Ogrodnicy zatem będą mieli 4-ch swych przedstawicieli, drobiarze jednego, tylko Organizacje pszeczelnicze zostały zupełnie pominięte. Nie mamy silnej organizacji, nic przeto dziwnego, że władze nie liczą się z nami.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. Zostałem przeniesiony służbowo do Powurska na Woł., przewiozłem tu swoją 20-ulową pasiekę. Na miejscu dowiedziałem się, że tu wszystkie pasieki niszczy zgnilec, który przeszedł z sąsiedniej wsi i poniszczył pasieki, dochodzące do 30 pni. Zwróciłem się w tej sprawie do Związku Kółek Rolniczych, ale odpowiedzi żadnej nie mam. Zwracam się przeto do Redakcji z prośbą o odpowiedź w P. P. Jak mam postąpić, czy wogóle dopuszczalne jest w obecnym czasie, aby tak zaraźliwa choroba pszczela rozszerzała się coraz dalej bez żadnej interwencji.

Wł. Herc.

Odpowiedź. Niestety, zgnilec u nas szerzy się bez żadnych przeszkód w sposób zastraszający. W Nr. 2 „Pszczelarza P." porusza tę sprawę p. Maurer w swym referacie, wygłoszonym na zebraniu ogólnem Krak. Zw. Tow. Pszcz. Przed kilkoma laty Min. Roln. wydało rozporządzenie pp. wojewodom, aby w razie pojawienia się zgnilca w jakiejś miejscowości, odnośne starostwo wydało zakaz wywożenia z tej miejscowości pni pszczelich pustych, używanych uli, oraz produktów pasiecznych, aż do czasu wygaśnięcia zarazy. Władze miejscowe mają wpływać na właścicieli pasiek, aby w takim wypadku, czy to zniszczyli swe pnie, czy to poddali leczeniu. Może Pan przez Wołyński Związek Pszczelarzy w Łucku, o ile istnieje, nie tylko na papierze postarać się w urzędzie wojewódzkim o zakaz wywozu produktów pasiecznych. Rozporządzenie Ministerstwa było wydane, o ile mnie pamięć nie zawodzi, w 1921 r. Ale nakazu niszczenia pni zarażonych na podstawie tego rozporządzenia władze wydać nie mogą.

B.

Pytanie. Jak stosować formalinę przy zapobieganiu chorobom pszczół? Dawałem szmatki do uli pod ramki zmaczane w roztworze formaliny. Po paru dniach formalina ulotniła się a szmatke pszczoły zgryzały i wyrzucały z ula. Myślę, że byłoby lepiej stawiać pod ramki małe buteleczki

lub słoiki napełnione formaliną i zasiatkowane, formalina ulatniałaby się powoli i stale i nie trzeba byłoby niepokoić pszczół tak często, jak to musimy robić przy wkładaniu do uli formalinowych szmatek?

I. Kościeszyk,
Brześć nad Bugiem.

Odpowiedź. Lepiej dawać formalinę w słoikach zasiatkowanych, tak b. często pszczelarze robią przy leczeniu zgnilca. Przesadzanie pszczół do czystego ula i zmienienie gniazda b. polecamy.

B.

Pytanie. Czy w bieżącym roku będzie wydany kalendarz Pszczelarski? Józef Żuk, Polesie.

Odpowiedź. Jednocześnie odpowiadamy i innym, którzy o to pytają. W tym roku kalendarz pszczelarski nie będzie wydany, to było ponad siły dla Redakcji P.P. Czynimy starania, aby na przyszły rok wydać tak potrzebny kalendarz pszczelarski, może wspólnie z jakąś instytucją wydawniczą.

I. B.

Pytanie. Gdzie można nabyć ule i jaka cena?

M. Kokoli, Łódź.

Odpowiedź. Polecić możemy Zakłady sprzedające ule i przybory pasieczne: Spółka Zawodowych Pszczelarzy II-ga Hala Mirowska Nr. 9 w Warszawie, Tow. Pszczelniczo-Ogrodnicze w Warszawie, Wiejska 12 oraz Zakład Pszczelniczy L. Błońskiego w Leżajsku. Cena zależna od systemu od 40 do 70 zł.

B.

Pytanie. 1) czy w ulach Dadan'a Blata dawać deseczki na powałę, czy można je zastąpić płótnem tak jak w warszawskich nadstawkowych; 2) w Spółce Zawod. Pszczelarzy widziałam skrzynki na miód, czy są praktyczne w użyciu? Jaki rozmiar najodpowiedniejszy? i czy skrzynka wewnątrz musi być całym arkuszem pergaminu wyłożona bez cięcia tegoż.

Aniela Klimaszewska,
p. Indura, z. Grodzieńska.

Odpowiedź. W ulach Dadan'a deseczki można zastąpić płótnem, wpłynie to nawet na suchsze zimowanie pszczół. Co do skrzynek na miód, to uważamy je za najlepsze i najtańsze opakowanie miodu. W Nr. 4 P. P. podaliśmy artykuł prof. W. Bojarczuka tej sprawie poświęcony przekonani jesteśmy, że w krótkim czasie wszyscy polscy pszczelarze przyjmą to opakowanie. Już obecnie do Spółki Zaw. Pszcz. w Warszawie 50 procent miodu przychodzi w skrzynkach. Wykładanie skrzynek papierem pergaminowym nie jest konieczne, o ile go używamy, może być i pokrajany, gdyż spojenia desek od wewnątrz i tak trzeba woskiem wylać, aby zapobiec wyciekaniu.

B.

Redaktorzy: **Stanisław BRZÓSKO, Juljan PIWOWARSKI i Leopold PAWŁOWSKI**

Łaskawe współpracownictwo przyrzekli dotąd P. P.: Brat Ludwik Bach z pod Krakowa, L. Błoński z Leżajska, Prof. W. Bojarczuk z Hrubieszowa, Jadwiga Brensztejnowa z Wilna, Dr. Bilski z Krakowa, J. Bułka z Brodnicy, Ks. Ciborowski z pod Grodna, Por. Wł. Geras z Jarosławia, Inż. W. Gościmski z Pilawy, Jadwiga Brzósko-Guderska z Warszawy, J. Gutt z Kielc, Cz. Garton z Wołynia, B. Henke z Warszawy, Z. Hlebowicz z Ameryki, A. Hess z Międzyrzeca na Śląsku, S. Karbownicki z Radomia, Dr. Janusz Królikowski z Warszawy, Ks. W. Kranowski z Zamościa, J. Kroszel z Grodna, Ks. Kądzioła z Krakowa, S. Karczewski z Warszawy, M. Kowalczyk z Wielunia. L. Kozikowski z Brodnicy (Pomorze), T. Lech z Miechowa, W. Leman z Warszawy, W. Lankau z Białegostoku, J. Maurer z Białej k/Bielska, Dr. Anna Maurizio z Liebenfeld (Szwajcarja), Wł. Molski z Brańszczyka, A. Milewski z pod Nieszawy, M. B. Motylewicz z Krakowa, J. Marcinkow z Wetliny (Małopolska), A. Maciejewski i J. Maciejewski z Warszawy, S. Napieralski z Sieradzkiego, E. Nehring z Warszawy, Prof. Fr. Nowak ze Stryja, Dr. E. Podworski z Krakowa,. J. Przyłuski z pod Warszawy, B. Pustelnik z Warszawy, T. Rembalski z Warszawy, E. Radomski z Klewania, P. Rzepecki z pod Białowieży, M. Siennicki z Wołynia, Inż. L. Spiss z Krakowa, Jan Sroka z pod Radomia, Insp. A. Seweryn z Katowic, A. Szczotka z Radzynia Podlaskiego, S. Schwabentan z Krakowa, Inż. S. Szumiec z Białej, Prof. Dr. Tomkiewicz z Cieszyna, Ks. Dr. S. Wolski z Krasnegostawu, T. Wiewiórowski z Częstochowy, Ol. Wojtkowicz-Pawłowicz z pod Dubna, E. Woźny z Poznania, P. Wolski z Ursynowa, W. Wiązecki z Kielc, A. Załęski z pow. Makowskiego, M. Żuławski z Miechowa.

Wydawca: Józef Przyłuski Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa

PASIEKA POMORSKA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

poświęcony pszczelarstwu praktycznemu

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELARZY NA POMORZU

Wychodzi pod redakcją L. Kozikowskiego w Brodnicy n/Drwęcą.

Prenumerata wynosi zł. 8 rocznie

Adres Redakcji i Administracji: BRODNICA n/DRWĘCĄ ulica WIEJSKA Nr. 6.

Konto czekowe P. K. O, Nr. 211.815.

„PRZEGLĄD RYBACKI"

ORGAN ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH R. P.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM **RYBACTWA SŁODKOWODNEGO**

omawia całokształt zagadnień związanych z gospodarką na rzekach, potokach, jeziorach i stawach, prowadzi stały dział porad rybackich i głosów z praktyki, podaje przegląd piśmiennictwa rybackiego. Redaktor inż. **Zbigniew Sosnowski.**

Adres redakcji i administracji:

WARSZAWA, KOPERNIKA 30. TEL. 171-14. P. K. O. Nr. 17289.

Warunki prenumeraty: rocznie 20 zł., półrocznie 12, kwartalnie 6. **Ceny ogłoszeń:** 1 strony 100 zł. ½ strony 55 zł. ¼ strony 30 zł.

Wyuczam bezinteresownie szycia kószek Kanitza (wielkopolskich), udzielam wskazówek z działu kószkarstwa; przy załączeniu znaczka lub pocztówki na odpowiedź. **Odstępuję** kószki szyte trzciną w cenie 8 zł. (2 pierścienie, pokrywa i ruszt do st. węzy). **Przerabiam** wosk na węze za ¼ część. Do kószek wyrabiam specjalną woszczynę szt. **Władysław Dydusiak,** Sielec n. Jasiołdą Os. wojsk. (poczta w miejscu st. kol. **Rtudeń**). Pana, który mi nadesłał zadatek, a którego adres zagubiłem, proszę o podanie takowego.

WYTWÓRNIA ULI R. Lisowskiego Kowalew pocz. Pleszew 2 Wkp. poleca: ule Dadanta-Blatt'a i ule Związkowe (Roota) bez daszków loco stacja Pleszew, wraz z opakowaniem w cenie 35 zł. za sztukę. Powyższe systemy posiadają gniazda i powały ze słomy o ściankach 6 cm. gr., nadstawki lub podstawki z drzewa również 6 cm. gr., 10 ramek w każdej kondygnacji. Ule są lekkie, wykonane maszynowo, dokładnie i solidnie i pociągnięte pokostem. Ul próbny nienadający się nabywcy odbieram nieuszkodzony i opłacony z powrotem za zwrotem należności, Na zapytanie znaczek.

ROK XX ISTNIENIA

„OGRODNIK"

Ilustrowany dwutygodnik — organ Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych, pod redakcją **W. J. Zielińskiego.** Wszystkie działy ogrodnictwa

Hodowla amatorska w ogrodzie, mieszkaniu i na balkonie

Rada i odpowiedź na każde pytanie.

PREMJUM: Prenumeratorzy, którzy wykażą się **do dn. 1 października 1930 r.** opłaceniem całkowitej prenumeraty za 1930 r. w kwocie 28 zł., otrzymają **VADE-MECUM OGRODNIKA, cz. I,** podręczną książkę uwzględniającą sadownictwo, szkółkarstwo i warzywnictwo. Koszty przesyłki premium obciążają prenumeratora (mogą być pobrane za zaliczeniem)

KWARTALNA PRENUMERATA 7 ZŁ.

ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Boduena 2. Konto P. K. O. 9930.